POLSKA WIERNA

Niedziela, dn. 20 października 1946.
ROK II. Nr. 42 (77).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

„KTO KOCHA LUDZI SPEŁNIA NAJWYŻSZE PRZYKAZANIE BOŻE"

Quo Vadis

H. Sienkiewicz.

Ks. Prof. dr. Stefan BISKUPSKI.

DANINA KRWI...

Z tymczasowych urzędowych obliczeń wiadomo, że we wspólnej walce z niemieckim barbarzyństwem naród polski złożył najcięższą stosunkowo daninę krwi, która wyraża się przerażającą liczbą przeszło sześciu milionów ludzi, wymordowanych na zimno, poza wojennymi działaniami, przeważnie w więzieniach i niemieckich obozach koncentracyjnych.

●

Nie obliczano jeszcze i nie podano dotąd społecznego przekroju owych milionów. Można jednak już teraz, na podstawie prowizorycznych danych ustalic, ze procentowo *najobficiej płynęła krew polskiego duchowieństwa,* prześladowanego zaciekle z tytułu swego powołania kapłanskiego i swej przynależności do narodu polskiego. *Pelplin*, gdzie zaraz po wkroczeniu wojsk napastniczych, rozstrzelano wszystkich członków kapituły katedralnej i profesorów seminarium duchownego oraz setki innych księży; *Działdowo*, gdzie w ostatecznym pohańbieniu zginął osiemdziesięcioletni arcybiskup Nowowiejski, senior episkopatu polskiego oraz jego sufragan, biskup Wetmański z Płocka; *Stutthof; Sachsenhausen; Gusen; Mauthausen; Buchenwald; Oświęcim; Dachau...* pozostaną we współczesnej cywilizacji brudną, niczym niezmazalną plamą.

Samo tylko Dachau stanowi osobny rozdział tych krwawych dziejów. Spędzono tam w latach 1940 — 1945 tysiąc sześćset czterdzieści osób (1640) spośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Z tej liczby do dnia 29 kwietnia 1945 roku, dnia wyzwolenia przez wojska amerykańskie, zginęło z głodu, okropnego traktowania, skrajnej nędzy, przeróżnych chorób, w komorach gazowych... ogółem *osiemset sześćdziesiąt osób* (860).

●

Dzisiaj, gdy już powoli zaczyna się normalizować nasze życie państwowe i kościelne, czas na zebranie faktów i dokumentów, które by zobrazowały całość strat osobowych Kościoła w Polsce i przekazały historii ten olbrzymi wkład kapitału duchowego w walkę o dobro całej ludzkości, przede wszystkim jednak wpłaconego na konto umiłowanej Ojczyzny oraz ideałów chrześcijańskich. Poniższe dane statystyczne, zebrane w poszczególnych diecezjach, ilustrują dosadnie daninę krwi duchowieństwa świeckiego.

Diecezja	Ilość księży w r. 1939	Zginęło w obozach koncentr.	Zamordowano na miejscu	Zginęło łącznie śmiercią gwałtowną	Jaki %
Częstochowa	385	44	12	56	14,5
Gnieźno	369	163	17	180	48,8
Katowice	489	37	6	43	8,7
Kielce	357	11	2	13	3,6
Kraków	680	27	3	30	4,4
Lublin	459	25	19	44	9,5
Lwów	754	42	39	81	10,7
Łomża	292	36	12	48	16,4
Łódź	347	119	9	128	36,8
Łuck	—	—	—	—	—
Pelplin	634	73	230	303	47,8
Pińsk	215	50	5	55	25,5
Płock	382	105	4	109	28,5
Poznań	681	211	1	212	31,1
Przemyśl	732	25	17	42	5,7
Sandomierz	491	18	7	25	5,1
Siedlce	399	26	6	32	8
Tarnów	622	15	8	23	3,7
Warszawa	657	50	32	82	12,4
Wilno	639	5	87	92	14,4
Włocławek	433	181	32	213	49,2
Łącznie	10.017	1.263	548	1.811	18,1

7 MILIONÓW

Nieznani żołnierze - bohaterowie kampanii wrześniowej i francuskiej, spod Tobruku i Narwiku, La Falaise, Arnheim i Monte Cassino; męczennicy więzień i obozów koncentracyjnych; jeńcy i robotnicy przymusowi; wysiedleńcy i umierające w pociągach „widmach" dzieci — tworzą straszną cyfrę 7 milionowych strat, jakie Naród nasz poniósł podczas 2-ej wojny światowej.

Należy tu podkreślić, że mowa jest tylko o duchowieństwie świeckim i to nawet bez uwzględnienia diecezji łuckiej, która nie odpowiadała na ankietę. A mimo to suche liczby przerażają ogromem ofiar. Na 10.017 księży polskich z roku 1939 zostało zamordowanych na miejscu, a więc na posterunku duszpasterskim, a także wyniszczonych okrutnie w obozach koncentracyjnych *tysiąc osiemset jedenastu* (1811), co stanowi 18,1% ogólnego stanu sprzed wojny.

Lecz nie koniec na tym. W tym samym bowiem czasie, gdy setki polskich księży mordowano na miejscu i wyniszczano okrutnie w niemieckich obozach koncentracyjnych, wydziały teologiczne i seminaria duchowne były zamknięte zupełnie lub w najlepszym wypadku były zredukowane do garstki alumnów sprzed wojny, bez możności przyjmowania nowych kandydatów. W ten sposób najeźdźca skazywał resztę duchowieństwa polskiego na powolne wymarcie, a Kościół w Polsce na zagładę w ciągu lat kilkunastu.

Jakoż śmiertelność tych, co w niezmiernie, trudnych warunkach okupacji niemieckiej ostali się na swych placówkach, była niezwykle wielka. Na podstawie danych z szesnastu tylko diecezyj*) można stwierdzić, że zmarło t. zw. śmiercią naturalną *osiemset trzydziestu sześciu* księży świeckich (836). Dla całości przeto obrazu, który by zechciał choć w przybliżeniu oddać straty polskiego duchowieństwa świeckiego, należy i tę liczbę ośmiu set trzydzieści sześciu dołączyć do liczb podanych wyżej. Otrzymamy wtedy łączną ilość ofiar, która wyraża się liczbą *dwóch tysięcy sześćset czterdziestu siedmiu* (2.647), powiększoną jeszcze o brakujące dane z pięciu diecezyj. Stanowi to przeszło *dwadzieścia sześć* procent (26,4%) ogółu duchowieństwa świeckiego przed wojną.

Straszliwa danina krwi...

WŁOCŁAWEK

Ks. Stefan Biskupski.

*) Diec. Częstochowska — 48, Katowicka — 45, Lubelska — 54, Lwowska — 123, Łomżyńska — 26, Łódzka — 19, Chełmińska — 53, Pińska — 23, Płocka — 42, Poznańska — 52, Przemyska — 81, Siedlecka — 57, Tarnowska — 58, Warszawska — 50, Wileńska — 67 i Włocławska 38.

GŁOS BISKUPÓW POLSKICH.

W czasie wielkiego zjazdu katolików Polski do Częstochowy na dzień 8 września b. r., w którym cały nasz Kraj został uroczyście oddany pod opiekę Serca Matki Bożej, odbyła się na Jasnej Górze dwudniowa konferencja Episkopatu Polski, w której udział wzięli wszyscy polscy biskupi i administratorzy apostolscy z oboma polskimi kardynałami na czele. Po konferencji wydano komunikat następującej treści:

„Stosunki moralne w kraju napełniają nadal Episkopat troską. Naród skołatany trudnościami życia społecznego i gospodarczego jest w dalszym ciągu ogarnięty niepokojem i boleśnie przeżywa skutki wewnętrznego rozbicia. Kościół napotyka w swym działaniu na przeszkody ze strony czynników wrogich i nieprzychylnych chrześcijaństwu. Biskupi, do których zwrócone są oczy i serce ludu, rozpatrywali te objawy i ustalili środki zaradcze.

„Wobec usiłowań różnych czynników, by do rozgrywek politycznych wciągnąć Kościół i duchowieństwo, Episkopat zachowuje nadal swe niezależne kościelne stanowisko, podyktowane jego pełnym posłannictwem.

„Biskupi stwierdzają z bólem, że w partii, która opierała swój program na światopoglądzie katolickim i dążyła do realizacji zasad chrześcijańsko - społecznych, dokonano rozłamu, po którym partia w nowym układzie nie daje już rękojmi, że będzie urzeczywistniała myśli i zasady katolickie. Tego stanu rzeczy nie zmienia fakt, że do tej akcji przystąpiło samowolnie kilku księży nieświadomych ujemnych skutków swego kroku.

„W miarę swych wpływów politycznych, katolicy wierni nauce społecznej Kościoła, wszędzie dążyli do jej realizacji w życiu narodów. Kościół uznawał i uznaje te wysiłki za zdrowe i obowiązujące. Niestety w obecnej sytuacji, katolicy polscy nie mają możności swobodnej pracy nad społeczną przebudową kraju w duchu chrześcijańskim. Dla uzdrowienia stosunków politycznych jest rzeczą konieczną i pilną zapewnić katolikom nieskrępowany konstytucyjny udział w życiu publicznym. Dla tych celów katolicy mają prawo do reprezentacji parlamentarnej, która by programem politycznym i społecznym, oraz składem osobowym, wyrażała ich przekonania i wolę".

DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA DZIEWIĘTNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚW. (Mat. 22).

Onego czasu: Mówił Jezus kapłanom i faryzeuszom w przypowieściach, powiadając: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody. Ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał innych sług, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojsko swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Gody wprawdzie są gotowe: lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych; i napełniły się gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzących, zobaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Na ucztę!...

Zdarza się, że słyszysz głos przyjaciela, wzywający cię do uczestniczenia w jego szczęściu... Zwykły odruch serca, pełnego dobroci: nie może ono pomieścić nadmiaru uczucia w swoich ograniczonych ramach. Rzuca je do ciebie, by szczęście twoje powiększyło radość jego własnego przeżycia. Tak niektórzy tłumaczą solidarność w dobru.

Bóg, Dobro Nieskończone, również rzuca przed nogi twoje Dobroć i Szczęście swoje. Chce widzieć Cię szczęśliwym już tu na ziemi.

I słyszysz głos Jego — Wielkiego Wołającego — w ciszy strapionej twej duszy. Czasami zawoła cię, kiedy radość przepełnia twe życie. To znów odezwie się, gdyś umęczony trudem w kopalni, w biurze, czy w fabryce. Czasami przyjmujesz go z radością, nieraz wcale nie posłuchasz — to znów pozostajesz obojętny. A on woła natarczywie — jak każda Wielka Miłość.

Z tego wołania bożego, odzywającego się w głębi sumienia ludzkiego, o którym mówi ewangelia, składa się historia świata...

Chrystus woła wszystkich.

Łaska jest posłańcem, który każdego odnajdzie, wszędzie zawita. Ale nie wszyscy odpowiedzą kołaczącemu do serca. — Czasami otworzą drzwi i odpędzą: Idź precz, nieproszony natręcie!...

! !

Czyś znalazł już swe oblicze wśród tego tłumu powołanych? Gdzie Cię napotkał Boski wysłannik? Jak odpowiedziałeś na Jego zaproszenie na ucztę?

? ?

Franciszka z Asyżu spotkał wśród snów o potędze, wśród zmagań się serca, niczym nienasyconego. Stanął na Jego widok na baczność, jak przystało na rycerza. Potem schylił czoło przed swoim Panem i przyjął zaproszenie na ucztę. Odtąd będzie służył, w szczęściu zapomnianego i wzgardzonego serca przez głupców, najbardziej upośledzonym przez los, wydziedziczonym społecznie. Będzie dzielił się Darem Boga, jak chlebem.

Bo dobroć jest zaborcza.

Cecylię zastał wysłannik Boga wśród piękna klasycznego triklinium: postać jej młoda odbijała się w scianach z lśniących marmurów, a krok lekki dzwonił donośnie po mozaikowych posadzkach. Usłuchała wołania. Zrozumiała. Przyjęła. Teraz widzisz tę świętą dziewicę, zakutą w marmurze z podciętą szyją. I chociaż, umęczona za wiarę, nie może wołać, wyciąga trzy palce, by tym gestem mówić o prawdzie Trójcy świętej.

Izydora znalazł Bóg wśród pracy na polu. Czysta jego dusza usłyszała głos wołania Bożego w szklanym dźwięku kłosów złotych, falujących łanów.

Józef Labre widział Go w swym żebraczym żywocie, *Stanisław Kostka* — w dziecięcym, ochronionym przez łaskę od zepsucia moralnego, sercu.

Jan Bosko — w zrywającym się do bohaterskiego boju o życie młodego człowieka.

A milionowe rzesze, wraz z twoimi przodkami, ojcem, matką, znajomymi poszły w kierunku Jego wołań, jak klucze ciągnących wiosną na wyraj ptaków za przodownikiem.

On stoi zawsze na przedzie. — On — Bóg, Wielki Demokrata, który nikim nie gardzi, nikogo nie omija, każdego przygarnia, z każdym się dzieli, do każdego się zniża.

Takby wyglądała mniej więcej przypowieść Chrystusa o wołaniu człowieka do wiary. Nie dyskutuj nad nią, bo i tak wiesz, że z niej bije prawda odwieczna, jak piękno, wyłaniające się z całej gamy kolorów, rzuconych, zdałoby się przypadkiem, na płótno przez malarza.

Zastanów się nad skutkami przyjętego przez Ciebie zaproszenia. Udałeś się na ucztę. Obcujesz z Bogiem. On przenika twe serce i myśli. Budzi czyny. Współżycie z źródłem Ładu daje ci poczucie pewności, ostoi, harmonii. Nic cię nie wyprowadzi z równowagi: obelga padnie obok ciebie lub uderzy w ciebie i rozbije się, jak krucha gruda o granit. — Bóg jest w tobie. Uczy cię, największego współżycia w Dobroci. On cię darzy szczęściem, a ty się uczysz żyć, by powiększyć szczęście innych. Wykluczasz pasożytnictwo, jesteś istotą uspołecznioną i czynną dobrocią. Tak, jak Bóg.

Patrz na ludzi szlachetnych i prostych sercem: Rybacy z Galilei usłyszeli wołanie Mistrza. Usłyszeli i poszli za głosem Wołającego...

A ty?

? ?

O. Jacek Dąbrowski O.M.C.

Z życia katolickiego

WZROST LICZBY KATOLIKÓW w SZWAJCARII

Według ostatnich danych w Szwajcarii, której ludność wynosi około 4 miliony 300 tysięcy mieszkańców, znajduje się milion 754 tysięcy katolików, co stanowi około 40 procent ogółu ludności. Protestantów jest tam 2 miliony 475 tysięcy, żydów 19 tysięcy, bezwyznaniowców 35 tysięcy.

Największe skupienia katolików znajdują się w Lucernie, Zurychu, Bazylei, Genewie, St Gallen i w Lozannie.

OJCIEC Św. PRZYJMUJE 700 CZŁONKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH

Ojciec Św. Pius XII. przyjął w Castel - Gandolfo 700 uczestników Zjazdu Włoskiego Związku Robotników Chrześcijańskich. W specjalnym przemówieniu Papież wspomniał o wierności Bogu, kościołowi i i Ojczyźnie. Omawiając zadania, jakich podjął się katolicyzm w ostatnich latach, następca Św. Piotra przypomniał o usiłowaniach, mających na celu przeszkodzenie wojnie, powstrzymaniu pewnych państw od przystąpienia do tej krwawej zawieruchy, trosce o losy jeńców, o usiłowaniach, mających na celu materialną poprawę świata pracującego.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Papież nie interweniował w sprawie Franka, byłego „Gubernatora". — Nuncjatura Apostolska w Paryżu zaprzecza, jakoby Ojciec Św., Pius XII, interweniował o ułaskawienie b. gen. gubernatora okupowanej Polski — Franka. Identyczne oświadczenie wydała aliancka Rada Kontroli Niemiec, obradująca nad wnioskami oskarżonych, próbujących wykorzystać prawo łaski.

Śmierć Kardynała Parrado y Garcia. — W Hiszpanii umarł Kardynał Augustyn Parrado y Garcia, arcybiskup Grenady. Jest to już piąty z rzędu w bieżącym roku wypadek śmierci w Kolegium kardynalskim: 31 stycznia zmarł kard. Boetto, arcybiskup Genui; 9 marca — kard. Glennon, arcybiskup St. Louis (USA), 23 marca — kard. von Galen, biskup Münster (Niemcy), 20 maja — kard. Henryk Gasparri (Włochy).

Kard. Griffin o O. N. Z. — Arcybiskup Westminsteru, mówiąc w kazaniu o organizacji Narodów Zjednoczonych, powiedział, że „statut tej instytucji jest dokumentem ludzkim i przez to niedoskonałym. Fakt ten należy uznać i w związku z tym statut winien być zmieniony. Wiele krajów nie należy dotychczas do O.N.Z., a obecność ich przyczyniłaby się w wielkiej mierze do powodzenia prac tej organizacji".

Reasumując wyniki dotychczasowej pracy O.N.Z., Kardynał oświadczył:

„Dotychczasowe posiedzenia O.N.Z. wykazały, że nie są one wcale zjednoczone. Gorzej nawet, bo O.N.Z. służyła za przykrycie dla aktów agresji, niesprawiedliwości oraz jako platforma rozprzestrzeniania fałszywej i złośliwej propagandy. Cele O.N.Z. są wspaniałe. Czy jednak niektórym krajom rzeczywiście leży na sercu dobro innych krajów? Czy wolność, o którą walczyliśmy istotnie panuje na świecie?"

Pokłosie jubileuszu arcybiskupa Mac Donalda. — W jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ks. J. A. Mac Donalda, arcybiskupa St. Andrews i Edynburga, obok biskupów diecezji szkockich, znaleźli się również przedstawiciele duszpasterstwa rzymsko-katolickiego I korpusu oraz władz wojskowych: Ks. Dr. Ludwik Bombas, dziekan I Korpusu, Ks. Dr. Bonifacy Sławik — Kapelan rejonu Edynburg.

Ks. Dziekan Bombas wręczył Jubilatowi ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej — dzieło żołnierza polskiego — oraz ozdobny adres hołdowniczy.

Jednocześnie przekazano na ręce Ks. Arcybiskupa sumę 100 funtów, zebraną w kościołach garnizonowych wojska polskiego, a przeznaczoną na odbudowę seminariów duchownych w Szkocji.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że Arcybiskup Edynburga przyjął do Swoich Zakładów teologicznych grupę kleryków polskich, z których niektórzy otrzymali już z jego rąk święcenia kapłańskie.

Dziękując za dowody przyjaźni, okazane w pamiętnym dniu 50-lecia służby w cieniu ołtarza, Ks. Arcybiskup Mac Donald napisał odręcznie list do Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu, w którym czytamy:

„Niech wolno mi będzie podziękować Panom bardzo gorąco za Wasze uprzejme życzenia, oraz życzenia Waszych Rodaków, przebywających na terenie diecezji.

Będzie to jeszcze jedno ogniwo węzłów jakie już oddawna jednoczą nas z dzielnym polskim narodem.

Jesteśmy wciąż ożywieni nadzieją, iż mimo wszystko — Polsce będzie przywrócone słusznie należne jej stanowisko między narodami świata".

Arcybiskup Zagrzebia skazany. — Arcybiskup Zagrzebia, Stepinac, został skazany, za współpracę z wrogiem na 16 lat ciężkich robót, utratę praw obywatelskich, w przeciągu lat 5 i konfiskatę majątku.

Protest Arcybiskupa Westminsteru przeciwko zasądzeniu Arcybiskupa Zagrzebia. — Kardynał Griffin, Arcybiskup Westminsteru, protestując przeciwko wyrokowi, wydanemu przez Wysoki Sąd Kroacji na Arcybiskupa Stepinaca, określił go jako „wielką niesprawiedliwość i zbrodnię wobec szczerego patrioty, który pomagał wszystkim, znajdującym się w niebezpieczeństwie, bez względu na różnice rasowe i wyznaniowe".

Konsekracja Biskupa polowego francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech. — W katedrze Notre-Dame w Paryżu odbyła się konsekracja J. E. Ks. Pickard de la Vacquerie, Biskupa Polowego francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, której dokonał J. Em. Ks. Kardynał Suhard. Współkonsekratorami byli Księża Biskupi: Riviere (Monaco) i Terrier (Bayonne).

W uroczystości konsekracyjnej ze strony Polskiej Misji Katolickiej wzięli udział: Ks. Rektor Dr. Fr. Cegiełka i Ks. Kanonik A. Szymanowski.

Odwołanie wizytacji J. E. Ks. Biskupa Gawliny. — Zapowiedziana wizytacja pasterska J. E. Ks. Biskupa J. Gawliny, który miał powtórnie zetknąć się bezpośrednio z Polakami w Niemczech, nie odbędzie się z przyczyn od Ks. Biskupa niezależnych.

Polscy wysiedleńcy w Niemczech pozbawieni duszpasterzy. — Na podstawie zarządzenia władz brytyjskich wszyscy byli jeńcy wojenni opuścili obozy cywilne od 1-go października b. r. W Lubece rozporządzeniem tym objęto również Księży kapelanów, którzy są przeważnie na statucie P W X. (byłych jeńców wojennych).

Decyzją tą pozbawiono szerokie masy Polskich uchodźców opieki duszpasterskiej.

Tragiczna śmierć przywódcy chrześcijańskich Związków Zawodowych. — Henryk Pauwels, przewodniczący Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Belgii i prezes biura międzynarodowego tychże związków, zginął tragicznie w katastrofie samolotowej, w drodze na obrady do Montrealu. Międzynarodowa konfederacja chrześcijańskich Związków zawodowych, założona w r. 1920 w Hadze, obchodziła w czerwcu b. r. swój jubileusz 25-lecia istnienia w Amsterdamie.

Misja ludowa w Creutzwald (Moselle). — W Creutzwald, gdzie duszpasterzem polskim jest X. Chojnacki, odbywała się w dniach 7 — 13 b.m. misja ludowa. Nauki głosili X. dziekan Kwaśny i X. prob. Stefaniak. Na zakończenie misji przybył do Creutzwald Rektor Misji X. dr. Cegiełka, który odwiedził przy tej okazji placówkę w Merlebach i jej duszpasterza — X. Zarembę.

Poświęcenie Domu Katolickiego w Creutzwald. — W niedzielę 13 bm. Rektor Misji, X. dr. Cegiełka, w asyście X. dziek. Kwaśnego, X. proboszcza francuskiego i okolicznych duszpasterzy polskich, dokonał poświęcenia Domu Katolickiego w Creutzwald. W uroczystości tej wzięli również udział przedstawiciele cywilnych władz francuskich oraz miejscowej kopalni.

B.D.I.C

JÓZEF KUŚ.

PRZED 25 LATY POWSTAŁA „PAX ROMANA".

Międzynarodowa Organizacja Studentów - Katolików.

Tegoroczny Kongres „Pax Romana", dwudziesty z rzędu, miał miejsce w Fryburgu. Szwajcarii przypadł zaszczyt gościć u siebie delegatów, 42 narodowości, organizacji, założonej w tym właśnie kraju, a obecnie obchodzącej 25-lecie swego istnienia.

Wartoby popatrzeć w przeszłość i zobaczyć, wśród jakich okoliczności doszło do założenia tejże organizacji, tak ważnej w życiu studenta - katolika.

□

Dążenia akademickie do zjednoczenia międzynarodowego są wynikiem doby teraźniejszej, są faktem raczej współczesnym. Nie znaczy to, by przedtem nie istniały jakiekolwiek relacje między studentami, gdyż te zauważyć można już w 12-tym wieku — od chwili założenia Uniwersytetu paryskiego. Opierało się to jednak bardziej o tendencje narodowe, a chwila czasu nie wymagała czego innego, z powodu silnego zjednoczenia wszystkich państw europejskich pod egidą papieża. Uniwersytet, zakładany bullą papieską, miał w swym programie „studia generalia", posiadał magistrów i uczniów różnych narodowości, dając w wyniku „jus ubique studendi", t. zn. prawo nauczania w całym świecie chrześcijańskim.

Reformacja, jak nawałnica, dokonała ogromnego przewrotu w raz ustalonym porządku. Nauczanie przechodzi z rąk Kościoła w ręce państwa. Nabiera ono co raz to nowego kolorytu, odchodzi co raz bardziej od dogmatu, w dyskusjach idzie swoim własnym torem, schodzi ku laicyzmowi. Rewolucja wdziera się do wszystkich dziedzin. Rozum zaczyna przewodzić nad duchem i każdym aktem czynu ludzkiego. Wiedza przybiera nowe formy, duch czasu kieruje nią w różne strony. Daje się odczuwać brak orientacji. Stąd właśnie wykuwa się potrzeba zrzeszeń. Powstają stowarzyszenia o podłożu jednorodnym, mimo różnych zasad i różnych środków, prowadzących do tego samego celu.

Powstaje liberalne zjednoczenie studentów, stowarzyszenie studentów - socjalistów, protestantów, a obok tego blok studentów - katolików. Kadry te, o kolorycie narodowym, rozwijają się pomyślnie, orientując się według zagadnień i potrzeb własnego środowiska, uszlachetniając myśl i ducha epoki. Z czasem jednak odczuwa się pewien brak: zrozumiano, że stowarzyszenie katolickie poddane jest w zasadzie kierownictwu Ojca Św. Jak on reprezentuje jedną, odwieczną prawdę na ziemi, tak też i studenci powinni się zrzeszyć pod jednym sztandarem, by tej prawdzie służyć, by o nią walczyć, by być „les bon sergents du Christ".

□

Idea, raz posiana, zaczyna kiełkować. Promotorem jej jest Francja i Szwajcaria, kraje, w których praca stowarzyszeń stała już na wysokim poziomie.

Człowiekiem, który poświęcił swe życie temu ideałowi, był *Georges de Montenach*. Ten — pismem i słowem — nawołuje i zachęca do rozpoczęcia kroków, w celu porozumienia międzynarodowego. Pierwszym jego sukcesem jest alians francusko - szwajcarski, w wyniku którego naznaczono zjazd we Fryburgu 1888 r. W międzyczasie Montenach wyrusza z Fryburga do Paryża, gdzie pracuje w porozumieniu z Albertem Mun, do Locarno, gdzie zaznajamia się z Rezzarą i innymi z „Giov. Cattolica Italiana". Na zjeździe 1888 r. rzuca on do zgromadzonych przedstawicieli oficjalny apel, nawołując do utworzenia organizacji międzynarodowej studentów. W odpowiedzi Ojciec św. Leon XIII uznaje i aprobuje projekt zjednoczenia. Lecz od projektu do realizacji prowadzi długa i mozolna droga. De Montenach oddaje się jej bez zastrzeżeń. Rozpoczyna serię konferencji w krajach europejskich; był w Fryburgu i Brisgau, w Lyonie, Paryżu, Brukseli, w Louvain, Gand, Lille, Bergome, w Milano, Bolonii, Rzymie, w Insbruku, Wiedniu i Monachium. Następują długie lata pracy. Założenie Uniwersytetu katolickiego we Fryburgu Szwajcarskim 1889 r. było wydarzeniem opatrznościowym. Ważny ten ośrodek życia intelektualnego miał się stać słońcem ruchu, którego promienie sięgać będą za pomocą Montenacha i innych daleko w głąb Europy. Jakoż wysiłki przynoszą owoce. Guillaume Alliata apeluje do wszystkich ośrodków akademickich, by przybyli do Rzymu w 1891 r., celem uczczenia św. Ludwika. Przeszło 7.000 studentów różnych krajów przybywa do Wiecznego Miasta. Między krajami oficjalnie reprezentowanymi jest też i Polska. Lecz tak świetnie przygotowany i zapowiadający się Kongres kończy się szachem. Kongres przeobraża się w demonstrację polityczną. Przyczyną był antagonizm państwa i Watykanu. Następstwem tego było pewne osłabienie w tak świetnie zapowiadającym się ruchu. Ale, raz zadzierżgnięte stosunki między delegacjami nie zamarły. Rok 1900 postanawia nowy kongres w Rzymie. Tutaj zostało rzucone przez Ojca św. hasło pracy studenckiej; żąda on od akademików: „firmitas fidei, castimonia morum, propositiorum constantia", t. zn. — siły wiary, czystości obyczajów i stałości w postanowieniach. Kongres sam postanowił pobudzić do żywszego współżycia organizacje narodowe.

□

Mijają znowu lata. Przychodzi wojna światowa 1914 - 1918. Świat wyszedł z niej w ciężkiej żałobie, licząc i gojąc zadane rany. Dziwna reakcja odzywa się w duszach. Zewsząd słychać głosy, nawołujące do poprawy stosunków, do uzgodnienia spraw politycznych i społecznych, i to na podłożu religijnym. W Polsce powstaje w 1919 r. organizacja młodzieży akademickiej *„Odrodzenie"*. Wchodzi ona w kontakt z krajami europejskimi: wysyła swych delegatów na międzynarodowe Kongresy. Świadomość potrzeby międzynarodowej organizacji ogarnia cały świat. Każde z państw stara się w ramach swych granic urządzić Kongres, zapraszając delegatów przeróżnych stowarzyszeń. Mały ten chaos groził rozbiciem. Trzeba było przeciwdziałać. I tu właśnie Fryburg zdał egzamin swych umiejętności. Wyzyskawszy doskonale czas i okoliczności, poparci przez ośrodek studentów z Marburga, studenci obrali Szwajcarię jako centrum ruchu międzynarodowego. Ojciec św. popiera te dążności i właśnie, gdy delegaci, rozprzestrzenieni po przeróżnych Kongresach Europy, mają zamiar wracać do siebie, zostają zaproszeni do Fryburga. Przeszło 20 krajów odpowiedziało przychylnie na zaproszenie, a wśród nich polskie „Odrodzenie". We Fryburgu orzeczono, że działalność studentów ma pozostać tylko religijną i zawodową. Nakreślono za zgodą Ojca św. *4 ważne punkty:*

1. Zjednoczenie Międzynarodowe Studentów - Katolików, ma za cel rozsiewanie idei i ideałów katolickich we wszystkich dziedzinach życia, w działalnosci studenckiej, jak i na zewnątrz.
2. ma na celu starania co do wymiany poglądów i nawiązywania sympatii między ośrodkami katolickimi studentów różnych państw,
3. nie pójdzie na kompromisy liberalne i pozostanie oddane dyrektywom doktrynalnym katolicyzmu,
4. będzie zachęcało i ułatwiało Studium i rozwiązanie kwestii życiodajnych religii, filozofii, socjologii, i t. d...

Dodano piąty punkt: utworzenie międzynarodowego sekretariatu. Dnia 21 czerwca 1921 r. zawiązuje się pierwszy międzynarodowy Kongres Studentów - Katolików, który przekształci się z biegiem czasu w „Pax Romana".

Przebieg pierwszego Kongresu jest zbyt ważny, by go pominąć milczeniem. Biorą w nim udział osobistości, mocno związane ze światem uniwersyteckim. Z ust *Ks. Bpa Besson* padły słowa, godne powtórzenia: *„My katolicy mamy to samo „Credo", które dyktuje nam pewne obowiązki... od których uchylić się nie można. Ponieważ jest ono katolickie, grupuje ono nas wszystkich pod swym sztandarem i stąd konieczność organizacji. Organizacja ta musi być międzynarodową. Ponieważ jesteśmy depozytorami prawdy chrześcijańskiej, jedynym źródłem prawdziwego postępu, obowiązkiem jest naszym spełnić pewną misję organizacyjną w świecie. Nie spełnimy jej inaczej, jak w złączeniu poszczególnych patriotyzmów w gorącej miłości Chrystusa, która nie zna granic, ani w przestrzeni, ani w czasie".*

W dniach następnych zredagowano formułę: „zebrani studenci jednogłośnie decydują potrzebę utworzenia Międzynarodowego Biura Katolickiego, celem informacji i kontaktów, które przyjmuje jako dewizę słowa: *„Pax Romana"*. Zostaje wypracowany statut, utworzono Sekretariat, w skład którego wchodzi Rada delegowanych, Komisja ustawiczna, sekretariat generalny. Sekretarzem generalnym został Ks. Tschnor.

□

Kongres Fryburski, czy to z punktu widzenia moralnego, czy też materialnego, zakończył się pełnym sukcesem. Świat, stojący w powłoce cierpień powojennych, w stanie separacji i nieufności, podaje sobie rękę, by w miłości Chrystusowej wytknąć nową drogę ku zbrataniu narodów.

Józef KUŚ.

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

I.

KIEDY dochodziliśmy z Frankiem do obozu w Coëtquidan, czuć już było w powietrzu wiosnę. Pamiętam, szliśmy z walizkami szosą z Guer, rozmawiając jak zawsze o tamtych, o kraju — gdy nagle mnie Franek zatrzymał: „Popatrz — krzyknął — flaga!" Dzień był mroźny, bezlistne drzewa nosiły śnieżne okrycia i wzrok leciał daleko. Ze wzgórka, na którym staliśmy, doskonale można było rozróżnić kolory flagi: tylko biel i czerwień, nasza. No, pocóż wam będę dużo mówił, ogarnęło nas poprostu wzruszenie. Dla tej flagi szło się, jechało, płynęło przez tyle krajów, rzek, nawet przez morze i oto stało się. Sztandar jest, nareszcie wojsko! Ale Franek nie dał mi się długo roztkliwiać. Popatrzył na mnie — (pamiętacie jego niebieskie oczy, duże, w ciemnej oprawie brwi, nie radosne i beztroskie, raczej o twardym wyrazie?) — i uśmiechnął się ironicznie: „Zawsze patriotyzm na pokaz, panie poruczniku?" — mruknął pod nosem. Zmroziło mię trochę. „A ty — odparłem z niechęcią — niby się nigdy nie wzruszasz, co? Taka poza na „mocnego człowieka", na bohatera? — „Ja" — Franek ruszył zwolna dalej drogą — ja i tak wiem, że z tej Francji słodkiej nie wrócę". Znowu mię zmroziło, ale roześmiałem się sztucznie: „Lubisz żarty nawet na takie śliskie tematy", — rzuciłem mu w twarz. I wtedy zobaczyłem ten błysk w jego oczach, (wiecie, jak to się zjawiało u niego czasami?) ślad wewnętrznego natchnienia, choć chciał być zawsze taki rzeczowy. Dodał po cichu: „Nie trzeba w tej wojnie bohaterów!" Do dziś słyszę w uszach jego głos i widzę tamtą flagę. Może miał rację. Nie trzeba bohaterów".

Wojtek umilkł i pociągnął dwa łyki „Banuylsa", a nam się zrobiło trochę nieprzyjemnie. Siedzieliśmy w zacisznej kafejce „A la Belle France" nad brzegiem Garonny w gorący wieczór sierpniowy 1940 roku. Tłumy niedzielnych spacerowiczów wracały do Tuluzy, której czerwone dachy i wieże rysowały się w letnich blaskach jaskrawo. Radio głosiło chwałę Petaina, a myśmy siedzieli zamyśleni, zapijając smutek po „defecie" pięknej Francji. Wojtek Sierpiński spojrzał na mętne wody Garonny, oświecone ostatnimi promieniami słońca i opowiadał dalej: — „Ach, co za śmieszne były te mundury w Coëtquidan (pamiętacie): niebieskie spodnie i bluza, kepi z czerwonym wierzchem, jak za czasów Napoleona III. Żołnierze wyglądali w nich trochę, jak statyści teatralni. Franek uległ powszechnej modzie wymyślania na Francuzów: „Żarcia i wina masę, żadnej dyscypliny, broni mało, takie mundury i oni chcą wojnę wygrać? z Niemcami?" Gdy zaś przyjaciele Francji nieśmiało przypominali, że właśnie ci sami Francuzi wygrali wojnę w 1918 roku z tymi samymi Niemcami, Franek mierzył ich wzrokiem od stóp do głów, zamykając dyskusję jednym zdaniem: „To jest inna wojna". Nie, stanowczo nie był wielbicielem „douce France". „Alianci pod psem!" — mruczał zawsze pod nosem, — „Takie mundury!"

Wojtek znów przerwał. Tadzik oparł swą wielką głowę na dłoni i nagle odezwał się: „Kiedy tak o nim mówisz, to jakbym widział Franka, jak poczerwieniał odrazu, jak później się uspokajał i odgarniał włosy na tył głowy. Pamiętacie — taki miał ruch ręką po włosach do tyłu?" Wszyscy przytaknęli. Któżby mógł zapomnieć? Jego oczy i ten ruch! Zapanowało milczenie, tylko radio głosiło chwałę Petaina.

— Niedługo siedzieliśmy w obozie — mówił Wojtek. — Ledwo zdążyliśmy nasycić węch niezapomnianymi zapachami wiosny bretońskiej — pamiętacie, jak pachną sosny i piaski i wiatr od oceanu? — (niejeden z nas się uśmiechnął: jak to z Wojtka zawsze wylezie poeta!) — ledwo nadeszła pełna wiosna, gdy przydzielono podporuczników Franciszka Górskiego i Wojciecha Sierpińskiego do polskiej kompanii przeciwpancernej przy francuskiej 14-tej brygadzie czołgów. Kiedyśmy dostali rozkaz, Franek zaklął: „Trza będzie służyć u „katanów!" Dobrze, że choć we dwójkę! „Ucieszyłem się: wiecie, że Franek nie był skory do wzruszeń i serdeczności. No i właśnie tam, na wschodzie Francji zaczęło się to wszystko, o czym chcę wam opowiedzieć".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co inni piszą

POTĘŻNA MANIFESTACJA NA JASNEJ GÓRZE.

„Tygodnik Powszechny" w sprawozdaniu z uroczystości ślubowań Jasnogórskich dochodzi do wniosku, że dzień ósmego września 1946 roku zapisze się w duszy polskiej jako potężny dowód zbratania ideałów religijno - narodowych,

... Takie wrażenie musiał wynieść każdy uczestnik czy obserwator uroczystości. Wagi tego wydarzenia dla naszego życia narodowego nie pomniejszy fakt, że przez pewne sfery nie było ono zauważone, że oficjalna prasa temu historycznemu wydarzeniu — choćby ze względów czysto sprawozdawczych — nie poświęciła ani jednego wiersza. Nawet miejscowa prasa nie zauważyła, że Częstochowa w dniu 8 września gościła w swoich murach około miliona pielgrzymów, liczny kler oraz Kardynałów, Biskupów i Administratorów Apostolskich...

... Należy się spodziewać, że zarówno akt ofiarowania jak i obrady Episkopatu będą brzemienne w następstwa.

Linia działania została wytyczona. Żyjemy w wielkich, przełomowych czasach. Wymagają one czynnej postawy zarówno od Episkopatu, kleru, wiernych oraz zacieśnienia węzłów między hierarchią kościelną a katolikami świeckimi.

Wówczas katolicyzm polski spełni ciążące na nim aktualnie zadania, wobec narodu i państwa.

*

NIE JEST TAK ŹLE.

„Reynolds News" zamieszcza interesujące rozważania na temat bomb atomowych.

Teoretycznie 1 bomba odpowiadać ma 2.000 ton trotylu, ale w praktyce rachunek się nie sprawdza. I tak n. p. przy wielkim nalocie na Tokio (279 samolotów — 1.667 ton bomb) było znacznie więcej strat, niż od bomby atomowej w Nagasaki lub Hiroszimie (w Tokio 84.000 zabitych i 100.000 rannych, w Hiroszimie 80 tys. zabitych i 70 tys. rannych, w Nagasaki 40 tys. zabitych i 40 tys. rannych). Trzeba tu uwzględnić i słabą celność, występującą nawet w tak idealnych warunkach, jak na Bikini. Idąc za teoretycznym rachunkiem, należałoby stwierdzić, że wszystkie naloty na Niemcy odpowiadają sile wybuchowej 750 bomb atomowych. A z tego wynika, że żadne mocarstwo, zamierzające użyć bomby atomowej jako głównej broni, nie może rozpocząć wojny bez zapasu około tysiąca bomb. „Atomomaniacy" w St. Zjednoczonych twierdzą, że „nagły cios atomowy" w Rosję zapewniłby Stanom Zjednoczonym szybkie zwycięstwo i światu trwały pokój. Jest to jednak nonsens. Powalenie Rosji knock-outem jest niemożliwe skutkiem dużego rozrzucenia miast i przemysłu i zbyt rozległych obszarów, by móc wykonać zaskoczenie w rodzaju Pearl Harbour. Trzebaby do rozpoczęcia wojny setek bomb, a jak wynika z najbardziej miarodajnych danych o atomowych procesach produkcyjnych — Stany Zjednoczone nie posiadają w tej chwili więcej niż 20 — 60 bomb.

*

JEST BARDZO ŹLE.

Na ten sam temat pisze „Daily Express":

Wszystkie mocarstwa prowadzą wojskowe badania atomowe, by zapewnić wojnie atomowej 100-procentową skuteczność przy naciśnięciu guzika. Prace idą w następujących kierunkach: 1) rakiety poprzez oceany i kontynenty, 2) urządzenia do kierowania na odległość rakietami i ich detonowania bez pozostawienia śladów pochodzenia, 3) metody detonowania przez radio bomb atomowych, ukrytych w kraju nieprzyjacielskim przez tajnych agentów. Gdy wszystko będzie gotowe, więc przypuszczalnie do 5 lat, samo istnienie tych środków skłaniać będzie do przyspieszenia wojny. Środki te będą tak katastrofalne, że żaden naród nie zechce dopuścić do ryzyka, że inny naród uderzy pierwszy. Broń atomowa z natury rzeczy potęguje podejrzliwość i premiuje zdradę. Dr. Oppenheimer, kierownik laboratorium atomowego w Los Alamos, na pytanie, czy jest sposób wykrycia ukrytych we własnym kraju bomb atomowych, odparł: „Tak, dłuto do otwierania wszystkich skrzynek". Bomba atomowa nie jest kosztowna; ostatnio zredukowano jej koszt do 200.000 funtów. Ze względu na swą energię jest więc najtańszą metodą niszczenia. Wyścig zbrojeń nie daje tu dużych korzyści. 500 bomb daje wprawdzie lepszy efekt niż 100, ale 50 tysięcy już nie daje przewagi nad 5 tysiącami, bo i 5.000 wystarczy do zniszczenia wszystkich ważnych celów w każdym kraju. Stosunkowo mały i ubogi naród może pokonać większy i bogatszy, jeśli zaatakuje pierwszy. Obrona przeciw rakietom atomowym nie istnieje. Wprawdzie żołnierze mają co do tego więcej zawodowego optymizmu, niż uczeni, i wierzą w zastosowanie pocisków kierowanych do niszczenia nadchodzących rakiet.

RELIGIJNE...

KOŚCIOŁY WARSZAWSKIE ODBUDOWUJĄ SIĘ.

Straty w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań są nie do powetowania. Najbardziej zabytkowe kościoły zostały z iście niemiecką pedanterią podminowane i wysadzone w powietrze.

Całkowitemu zniszczeniu uległy kościoły: —

Św. Floriana na Pradze,
Św. Barbary,

Nawiedzenia Najśw. Marii Panny (zabytek z XIV wieku, jedna z najcenniejszych pamiątek starej Warszawy),
kościołek Wniebowzięcia Matki Boskiej obrządku wschodniego,
Karola Boromeusza, na Powązkach,
Św. Kazimierza (piękna kaplica z zakładu Św. Kazimierza na Tamce),
Św. Andrzeja,
Matki Boskiej Łaskawej na Starym Mieście,
kaplica OO. Salezjanów na Powiślu,
Matki Boskiej Różańcowej,
kościół Św. Magdaleny na Annopolu,
kościół Św. Ducha,
kościół Św. Jana Bożego,
kościół Św. Jacka,
kościół Św. Marcina,

Całkowicie ocalały, lub doznały małych uszkodzeń: —

kościół Św. Stanisława na Woli,
kościół Św. Augustyna na Nowolipkach,
kościół Św. Bonifacego, parafialny — mało zniszczony,
odbudowuje się obecnie kościół parafialny Św. Józefa na Powązkowskim cmentarzu wojskowym,
kościół Św. Wawrzyńca i Św. Wojciecha na Wolskiej ocalały prawie całkowicie, jak również kościół SS. Wizytek oraz kościół pro-katedralny OO. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu.

W dużej części ocalały kościoły: —

Św. Franciszka,
OO. Redemptorystów.

Kościoły na Woli częściowo ocalały mimo zaciętych walk, ponieważ Niemcy używali ich jako tymczasowe więzienia lub składy.

Prace konserwatorskie przy Katedrze Św. Jana zostały już podjęte.

Kościół parafialny Św. Andrzeja będzie restytuowany w przedwojennej okazałości.

Kościół Św. Krzyża uległ bardzo wielkiemu zniszczeniu. Obecnie figura Chrystusa, niosącego krzyż, przywieziona z Niemiec do Warszawy, znów zdobi fasadę kościoła. Część ołtarzy została już ustawiona.

Kościół Św. Andrzeja jest również w przebudowie.

W kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, bardzo zniszczonym, odbudowano dolny kościół. Dalsze roboty rekonstrukcyjne trwają.

Rozpoczęto roboty nad odbudową i konserwacją kościołów:

Św. Trójcy na Powiślu,
Św. Antoniego,
Matki Boskiej Częstochowskiej, na Łazienkowskiej,
Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu,
Św. Józefa Oblubieńca na Kole,
OO. Kapucynów na Miodowej,
Św. Jakuba.

*

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

UNIWERSYTETY w POLSCE

Półoficjalny organ rządu tymczasowego „Rzeczpospolita" zamieszcza statystykę polskich uniwersytetów za rok 1945 — 46.

Uniwersytetów państwowych w Polsce istnieje obecnie 16. Mają one 46 tysięcy studentów. Uniwersytetów prywatnych jest 5 z 7.630 słuchaczami. Wolnych wszechnic, nie posiadających tytułu uniwersytetów, istnieje 8, w których kształci się 3.430 słuchaczy. Ogółem na wszystkich uniwersytetach polskich kształciło się w roku 1945/46 — 57.060 studentów.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie, mający charakter uczelni prywatnej, posiadał 1.200 studentów, którzy żyli w ciężkich warunkach materialnych. Konkurencja Uniwersytetu Katolickiego, Uniwersytet Curie Skłodowskiej w Lublinie, cieszący się wielkimi przywilejami i subsydiami rządowymi, gromadził w swych salach przeszło 3.000 studentów, korzystających z różnych rządowych i partyjnych fundacji.

*

LICZEBNY STAN STUDENTÓW w ROKU 1945 — 46

Według danych Ministerstwa Oświaty stan liczebny studentów na wyższych uczelniach w Polsce w roku akadem. 1945 — 46 przedstawia się następująco:

Szkoły Akademickie Państwowe:

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie: 11.500 studentów. Uniwersytet Łódzki — 5.200 studentów. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — 300. Uniwersytet Poznański — 5.500. Uniwersytet Warszawski — 5.000. Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu — 1.560. Uniwersytet Wrocławski — 1.300. Politechnika Warszawska — 1.920. Politechnika Śląska w Gliwicach — 2.380. Politechnika Łódzka — 1.520. Politechnika Gdańska — 1.800. Politechnika Wrocławska — 800. Akademia Stomatologiczna w Warszawie — 320. Akademia Górnicza w Krakowie — 2.900. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — 1.100.

Szkoły Akademickie prywatne:

Katolicki Uniwersytet Lubelski — 1.200. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie — 1.930. Akademia Handlowa w Krakowie — 2.150. Akademia Handlowa w Poznaniu — 1.870. Akademia Nauk Politycznych w Warszawie — 480.

Szkoły Wyższe nieakademickie:

Szkoła Inżynierska Wawelberga i Rotwanda w Warszawie — 800. Państwowa Wyższa Szkoła Inżynierska w Poznaniu — 350. Państwowe Wyższe Studium Nauk Społeczno - Gospodarczych w Katowicach — 660. Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie — 320. Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi — 480. Państwowa Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni — 440. Wyższa Szkoła Administracyjno - Handlowa w Częstochowie — 220. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych (T. U. R.) Kraków — 200.

*

SZKOŁY TEATRALNE

Od początku nowego roku szkolnego będzie uruchomiona Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Łodzi z wydziałami. aktorskim, reżyserskim i dramaturgicznym. Pozatem będą czynne szkoły dramatyczne w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Lublinie i Bydgoszczy. Liceum techniczno - teatralne, którego zadaniem jest kształcenie technicznych pracowników teatralnych, zostało przeniesione z Grodziska do Warszawy.

*

KSIĄŻKA W POLSCE.

W kraju znajduje się 1.844 bibliotek powszechnych, obejmujących 2,2 mil. tomów. 1 książka przypada na 60 mieszkańców wsi (przed wojną 1:24), w miastach 1:4 (przed wojną 2:3), a ogółem 1:11 (przed wojną 1:5).

*

STARE DZIECI.

12-letni Władysław Bistroń przybył z Warszawy na motocyklu na zjazd gwiaździsty do Zakopanego i tam otrzymał nagrodę za wspaniałą jazdę na gymkhanie. Jest samodzielny, dojrzały. „Takich dzieci — powiada „Dziennik Zachodni" (242) — mamy dziś bardzo wiele. To jest pokolenie wojenne. Dojrzało i rozwinęło się umysłowo w przyspieszonym tempie". Dziennik radzi, by dla takich „starych dzieci" stworzyć osobny zakład naukowy.

*

W WARSZAWIE BRAK MIESZKAŃ

„Normy mieszkaniowe" w Warszawie, obowiązujące od 1 b. m., wywołały ostre protesty i zostaną złagodzone. 10 m. kw. na osobę uznano za niepoważny żart. Zarządzenie rozbija rodziny, pozbawia wypoczynku po pracy i może mieć fatalne skutki sanitarne. W tej chwili w Warszawie przypada na izbę 2 i pół osoby, przyczym 30% mieszkańców gnieździ się w ruinach. O ile oficjalna propaganda zapewnia, że Warszawa odbudowywuje się 1.600 razy szybciej od Londynu, o tyle „Gazeta Ludowa" stwierdza, że samo wywożenie gruzów obecnymi metodami potrwa 20 lat. Nadmiar przepisów i biurokracji uniemożliwia odbudowę, a „chiński mur nienawiści, nieufności i zakłamania" odcina Polskę od koniecznej pomocy Zachodu. W Poznaniu, gdzie działa inicjatywa prywatna, w Warszawie zwalczana, odbudowano już 19.000 izb, z czego 95% z inicjatywy prywatnej.

RELIGIJNE...

UDERZAJĄCA STATYSTYKA

Radio Watykańskie podaje szereg cyfr, świadczących o rozmiarach prześladowań katolików w Jugosławii. W roku 1939 było 1.916 księży w parafiach, obecnie jest ich tylko 401. 186 księży skazano na śmierć bez sądu, 32 księży skazano na śmierć i zabito, 85 skazano na dożywotnie więzienie a 409 skazano na wygnanie. W r. 1939 było 572 studentów w seminariach duchownych wyższych i 1.380 w niższych, obecnie jest ich 160, względnie 459.

Sprawa aresztowanego Metropolity Zagrzebia arcybiskupa Alojzego Stepinaca wygląda bardzo tajemniczo. Abp Stepinacz został aresztowany wskutek zeznań złożonych na procesie 18 osób, z tego 12 księży katolickich, oskarżonych o współdziałanie z chorwacką Ustaszą. Biskupa obciążył też jego sekretarz, twierdząc, że pałac biskupi w Zagrzebiu był ośrodkiem knowań Ustaszy i akcji terrorystycznej. Sprawa Abpa Stepinaca ma wybitnie charakter polityczny i jest wymierzona w broniący się ostatkami sił katolicyzm jugosłowiański. Już kilkakrotnie za nieustępliwe stanowisko Abpa Stepinaca wobec komunizmu próbowano przeciw niemu podburzać tłumy a nawet w jednym wypadku samochód, wiozący arcybiskupa, został obrzucony kamieniami przez nasłanych sprawców. Abp Stepinac był aresztowany po raz pierwszy przez partyzantów Tita jeszcze w maju 1945 r., a później pozostawał stale pod nadzorem policji politycznej, nie miał możności otrzymywania poczty z Watykanu i wysyłania swych sprawozdań do Stolicy Apostolskiej. W styczniu b. r. odwiedził go w Zagrzebiu syn b. premiera Churchilla, Randolf.

Arcybiskup Stepinac jest najwyższym duchownym katolickim w Jugosławii, liczy lat 48 i archidiecezję zagrzebską objął w r. 1937.

POLITYCZNE...

FRANCJA MA NOWĄ KONSTYTUCJĘ.

W niedzielę, dnia 13-go b. m., Francja wypowiedziała się w referendum za nową konstytucją.

*

PALESTYNA POWODEM SPORU MIĘDZY ANGLIĄ A AMERYKĄ

Prezydent Truman wyraził swoje ubolewanie z powodu przerwania londyńskiej konferencji na temat Palestyny, domagając się jednocześnie dopuszczenia do tego kraju poważnej liczby imigrantów żydowskich. W odpowiedzi — premier Attle stwierdził, że interwencja Stanów Zjednoczonych może tylko zaszkodzić toczącym się rokowaniom. Część społeczeństwa amerykańskiego twierdzi, że gospodarz „Białego Domu" na przestrzeni krótkiego czasu nieudałym manewrem przedwyborczym popełnił już 2-gi błąd po przemówieniu i dymisji Wallace'a, mogący pociągnąć za sobą przykre skutki na arenie międzynarodowej.

SPOŁECZNO - KULTURALNE.

MANN O SWOIM NARODZIE

Tomasz Mann, największy współczesny pisarz niemiecki, bawiący w Stanach Zjednoczonych, odmówił przed kilku miesiącami powrotu do Niemiec. Obecnie ogłosił motywy swego postanowienia. „Niemcy — czytamy w tym oświadczeniu — nie uczestniczyły nigdy na przestrzeni wieków w ewolucji politycznej i cywilizacji zachodniej. Nie mają oni pojęcia o swobodach obywatelskich i wolności politycznej. Weźmy przykład Lutra: był on zaciekłym przeciwnikiem każdego ruchu, który zmierzał do wolności indywidualnej, tak, jak ją pojmuje Zachód. Niemcy pojmowali wolność tylko jako swobodę, aby być wyłącznie Niemcami. Tak sformułowana idea prowadziła zawsze do czysto germańskiego ujmowania życia i jego zjawisk. Była ona zawsze barbarzyńska i antyeuropejska... Jestem przekonany, że nie ma dwóch Niemców. Dla kogoś, kto urodził się w Niemczech, jest rzeczą niemożliwą przybrać się w białą togę i złożyć deklarację: „jestem dobrym, szlachetnym Niemcem, a wy zajmijcie się tą bandą zbrodniarzy". Cały naród ponosi odpowiedzialność za nieszczęścia..."

*

SZEREG MIAST NIEMIECKICH ma wobec zniszczenia mniej ludności, niż przed wojną. I tak Monachium 197.000 (w r 1938 — 841.000), Norymberga 292.000 (423.000), Frankfurt 393.000 (553.000), Kasell 121.000 (216.000). W zupełnie zniszczonych miastach Pfortsheim, Heilbronn, Wirtsburg, Ulm i Hanau resztki ludności mieszkają na przedmieściach.

B.D.I.C

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ".

ROK II. Nr. 11.

Posiedzenie Rady Naczelnej Polsk. Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

W dniu 9 września b. r. odbyło się w Lens zebranie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w obecności Ks. Dr. Franciszka Cegiełki, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W zebraniu tym wziął udział Zarząd Zjednoczenia z p. prezesem Janem Szambelańczykiem na czele oraz przedstawiciele dyrektorzy Związków, wchodzących w skład Zjednoczenia. Porządek dzienny był nadzwyczaj obfity. Poruszono cały szereg spraw zasadniczych oraz rozpatrzono kwestie organizacyjne, których, wobec rozrostu pracy Zjednoczenia, nie brakowało.

Przede wszystkim wysłuchano sprawozdania Zarządu za czas od ostatniego posiedzenia Rady, t. j. od 4 grudnia ub. r. Było ono przeglądem prac polskich stowarzyszeń katolickich we Francji,, osiągnięć Zjednoczenia w dziedzinie katolickiej i narodowej oraz wystąpień Zjednoczenia nazewnątrz. W swoim przemówieniu sprawozdawczym Prezes Szambelańczyk podniósł zasługi i ofiarną pracę Ks. Nosala, który w trudnym dla Zjednoczenia okresie czasu po oswobodzeniu Francji pełnił aż do czerwca r. b. funkcję Sekretarza Generalnego Zjednoczenia. Prezes Szambelańczyk podkreślił ponadto, iż najlepszym dowodem rozwoju organizacji katolickich i zapewnieniem ich przyszłości jest coraz bardziej zwiększająca się ilość szeregów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej; zwrócił również uwagę na konieczność zaopiekowania się przez KSMP, oraz przez Matki Różańcowe i przez Mężów Katolickich organizacjami dziecięcymi.

Jednym z imponujących przejawów pracy młodzieży katolickiej był zlot w Waziers — o którym mówił wice-prezes Siąkowski, Ks. Januszczak, p. o. Sekretarza — Generalnego Zjednoczenia, podkreślił dążenie Zjednoczenia do wyrobienia jaknajwiększej samodzielności świeckich działaczy katolickich drogą kursów wakacyjnych i lotnych kursów społecznych. Sekretarz administracyjny Zjednoczenia, mec. Rudowski, omówił zewnętrzne wystąpienia Zjednoczenia, wskazując, iż pozycja Zjednoczenia na wychodźtwie wzrasta dzięki wyraźnej i niezależnej linii postępowania.

Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, zakończona rezolucją, którą poniżej podajemy.

Dalszą sprawą, którą wywołała zrozumiałe zainteresowanie, była sprawa wychowania dzieci i szkolnictwa polskiego. Zebrani sygnalizowali cały szereg niepokojących wypadków laicyzowania szkoły i przygotowania nowych kadr nauczycielskich, które mają według planów władz konsularnych doprowadzić do całkowitego usunięcia wpływu kościoła i zasad katolickich na wychowanie dziecka polskiego. Postanowiono utworzyć Komisję Szkolną, która zajęłaby się zużytkowaniem funduszów zebranych przez Zjednoczenie na oświatę. Do Komisji wchodzą, prócz przedstawicieli Zarządu, delegat Związku Polskich Mężów Katolickich i delegatka Związku Bractw Różańcowych. Ponadto uchwalono rezolucję z apelem do rodziców katolików, którą również poniżej podajemy.

Z kolei zastanawiano się, czy nie należałoby powiększyć stanu liczebnego Rady Naczelnej. Według przechowanych z przed wojny dokumentów okazało się, iż żądania niektórych okręgów, idące w tym kierunku, byłyby niezgodne z obowiązującym statutem i że zmian może dokonać tylko ogólny Zjazd. Wobec tego postanowiono, iż skład Rady należy pozostawić bez zmian.

Z pośród innych ważniejszych spraw omawiano, jak należy ustosunkować się do Syndykatów Wolnych. Ponieważ Syndykaty Wolne wyraziły zgodę na formowanie sekcji polskich i dopuściły stałych przedstawicieli tych sekcji do biur głównych, postanowiono poprzeć Syndykaty Wolne i zachęcać wszystkich Polaków - katolików do wstąpienia do utworzonych przy tych Syndykatach Sekcji polskich.

Dalej omawiano ustosunkowanie się Zjednoczenia do podejmowanych prób utworzenia ogólnej reprezentacji wszystkich organizacji polskich poza granicami kraju. Postanowiono w zasadzie odnieść się przychylnie do tych poczynań, jednak z tym zastrzeżeniem, by zasady, jakimi Zjednoczenie kieruje się przy zajmowaniu stanowiska na terenie Francji w sprawach zasadniczych, tyczących się Kościoła, Ojczyzny i Emigracji, były zachowane w pełni życia polskiego w skali światowej. Wspomnieniem o rodakach naszych w kraju i wyrażeniem czci i przywiązania do Księdza Prymasa Hlonda zakończono zebranie Rady.

REZOLUCJE.

PRZEGLĄD PRACY.

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego dokonała przeglądu prac i osiągnięć polskich stowarzyszeń katolickich we Francji i stwierdziła, co następuje:

Okres ostatnich 3 kwartałów pracy zaznaczył się dalszym liczebnym rozwojem stowarzyszeń katolickich, usprawnieniem ich organizacji, pogłębieniem pracy. Masowy udział w tak licznie organizowanych przez stowarzyszenia katolickie uroczystościach patriotyczno - narodowych, z obchodem 3-Majowym w Lille i pielgrzymką na Lorette na czele, — jest najlepszym dowodem przywiązania całej polskiej emigracji do Kościoła i Ojczyzny. Ofiarność społeczeństwa polskiego podczas zorganizowanej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie zbiórki na oświatę katolicką wykazuje, jak bardzo społeczeństwo wychodźcze docenia niebezpieczeństwo, zagrażające katolickiemu i narodowemu wychowaniu dzieci.

Jednolita i zdecydowana postawa matek i mężów katolickich pozwoliła na przeciwstawienie się celowo prowadzonej dezorganizacji polskiego życia społecznego oraz na zneutralizowanie w znacznym stopniu zgubnych wpływów obecnych władz szkolnych w dziedzinie nauczania i wychowania.

Wspaniały I-szy powojenny Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Waziers wykazał niezbicie, iż organizacje katolickie są na pierwszym miejscu w walce, która się toczy o duszę młodego pokolenia.

Ożywiona działalność organizacyjna, wydawnicza i artystyczna chórów kościelnych dała bardzo poważne wyniki na polu krzewienia znajomości i umiejętnego wykonywania pieśni kościelnych i narodowych.

Wakacyjne kursy młodzieżowe, jak i zapoczątkowane lotne kursy dla dorosłych, stanowią ogromny krok naprzód w przygotowaniu wykwalifikowanych i oddanych sprawie działaczy na niwie społecznej.

Polskie Zjednoczenie Katolickie, jako odrębna i samodzielna centrala polskich organizacji katolickich, postępowało i będzie nadal postępować po raz wytkniętej linii, kierując się względami na dobro Kościoła, Ojczyzny i Emigracji. Zdecydowana i skuteczna walka z naporem bezbożnego materializmu, wyraźne i stałe przeciwstawianie się tendencjom wprowadzenia partyjnictwa w życie polskie na emigracji — zyskują powszechne, coraz większe uznanie dla zasług Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na polu pracy patriotyczno - narodowej i doprowadzają do należytej oceny znaczenia Zjednoczenia w życiu całego polskiego wychodźtwa we Francji.

APEL DO RODZICÓW - KATOLIKÓW.

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodziców - katolików, aby troska o narodowe i katolickie wychowanie dzieci stała zawsze na pierwszym miejscu ich zainteresowań. Duchowieństwo i całe społeczeństwo katolickie ma już za sobą pięknie zapisane karty w dziejach oświaty polskiej we Francji i to w najtrudniejszych chwilach, kiedy nie było jeszcze władz państwowych polskich, a następnie, kiedy Francja była pod hitlerowską okupacją.

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego. Ubiegły rok pozwolił nam zorientować się, iż obecne władze konsularne nie przebierają w środkach, aby podporządkować sobie i wymogom obecnie panującego w Kraju naszym systemu cały aparat szkolny. Dąży się wyraźnie do usunięcia ze szkoły wszelkiego pierwiastka religijnego, do zlikwidowania tych nauczycieli, którzy nie chcą się poddać naciskowi administracji szkolnej. Musimy dać jaknajsilniejsze poparcie tym właśnie nauczycielom, którzy w tych trudnych warunkach trwają nadal na swych placówkach i którzy nadal prowadzą naukę i wychowanie dzieci w duchu katolickim i narodowym. W każdym poszczególnym wypadku rodzice katoliccy winni przeciwstawić się jaknajkategoryczniej zgubnym poczynaniom w dziedzinie szkolnictwa.

Nie można na tym tylko poprzestać. Najlepszą odpowiedzią na narzuconą nam walkę o duszę dziecka polskiego będzie poparcie OŚWIATY KATOLICKIEJ. Już powstał cały szereg szkół, przedszkoli i kursów wieczorowych, prowadzonych przez duchowieństwo i przez organizacje katolickie. Poparcie, jakiego społeczeństwo polskie we Francji udzieliło katolickiej akcji oświatowej, składając hojne ofiary na urządzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie zbiórkę na oświatę, najlepiej świadczy o zrozumieniu tej podstawowej w życiu naszym działalności społecznej i pozwoli na dalszy jej rozwój. — Na Was, matki i ojcowie katoliccy liczymy w pierwszym rzędzie, na Wasz czynny udział w obronie każdej istniejącej, a prowadzonej w duchu katolickim i patriotycznym placówki szkolnej i w naszej pracy nad powstaniem nowych placówek polskiej oświaty katolickiej.

DEPESZA DO KSIĘDZA PRYMASA HLONDA.

W imieniu całego polskiego katolickiego wychodźtwa we Francji, Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji przesyła Protektorowi i Opiekunowi wychodźtwa Księdzu Kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski, wyrazy czci i przywiązania. Wyraża podziw i głęboką wdzięczność za podjęcie przezeń i tak energiczne prowadzenie walki o Polskę Chrystusową. Składa hołd rodakom w Kraju za ich nieugiętą postawę i wolę ostatecznego zwycięstwa. Zapewnia ich o swoim przywiązaniu do Macierzy i do Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, której — jednocząc się z Narodem — wznawiając w dniach pielgrzymek w Lourdes, na Lorette i na Sionie oraz po wszystkich parafiach polskich sluby Króla Jana Kazimierza — w opiekę i w obronę oddała emigracja polska we Francji nasz ukochany Kraj i losy Narodu Polskiego.

NA HORYZONCIE

Trzeba przyznać, iż „Grunwaldczycy" wykazali przy organizowaniu swego zlotu nie tylko wiele rozmachu, ale i iście staropolskiej gościnności. Jeśli ktoś nie wierzy, to niech tylko posłucha, czego się dowiedziałem i czym chętnie się z każdym, kto jeszcze czytuje moje „artykuły", dzielę. W wielu bardzo miejscowościach „Grunwald" zwrócił się do K. S. M. P. z zaproszeniem do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w ich zlocie, nie tylko zapewniając na miejscu wikt, ale stawiając do wyłącznej dyspozycji K. S. M. P. autobusy, które przewiczłyby tak bardzo oczekiwanych gości „z bratnich organizacji młodzieży demokratycznej" na miejsce zlotu i odstawiły z powrotem do domu. Czyż to już nie szczyt gościnności?

Gdy spotkano się z odmową, było wielkie zdziwienie, iż młodzież nie chce skorzystać z tak porządnego zaproszenia... „Jakto, zawieziemy Was, damy Wam jeść, uhonorujemy, ubawimy się, nic Was to nie będzie kosztowało i mimo to nie chcecie odpowiedzieć na nasz apel?" — Ten argument: „nic was nie będzie kosztowało" — miał być tą różdżką czarodziejską, otwierającą dostęp do serc i umysłów katolickiej młodzieży. Próżne wysiłki! Młodzież od najmłodszych lat obznajomiona jest z teatrem i jego techniką. Dlatego pod maską na sposób zachodni umodelowanego ruchu łatwo odkryje jego istotnych wschodnich prowodyrów, a ten argument „nic Was nie będzie kosztowało", zamiast przekonać, budzi jeszcze większą czujność. Przecież ta młodzież jest bardzo ruchliwa, nie siedzi jedynie w swych koloniach, bierze udział w zjazdach, zlotach — za własne pieniądze. Wie, ile to kosztuje. I te miliony całe (zjazd w Bruay ponoć kosztował dobrze ponad dziesięć milionów franków), miliony, jakimi rzuca się tak łatwo na lewo i prawo, każą się każdemu Polakowi dobrze zastanowić, skąd tyle pieniędzy się bierze, jakie jest ich źródło!...

Przecież nawet smutnej pamięci sanacja nie rzucała tak wielkich sum!

Niepodobno, by te pieniądze wydawano tak sobie, z dobrego serca. Prawda — przejazdy, jedzenie, zabawa nic nie kosztowały uczestników zjazdu, nie kosztowałyby i zaproszonych, tak serdecznie, gości. Ale za te pieniądze, wydane szczodrze, trzeba płacić cenę, którą trudno określić w pieniądzach, cenę tak wielką, że pieniądz nie jest nawet zdolny jej wymierzyć; bo tą ceną — to wolność ducha.

Kiedy napisałem ten ostatni wiersz, rzuciłem przypadkiem okiem na początek mego „artykułu", zawstydziłem się, iż mogłem nawet przez chwilę myśleć tak, jak to tam napisałem, że mogłem nazwać perfidne zaproszenie młodzieży katolickiej przez grunwaldczyków na ich zlot w Bruay — „gościnnością staropolską". — Cofam to i proszę o wybaczenie. A myślę, że je uzyskam, jeśli w zgodzie z mymi czytelnikami powiem, iż to jest gościnność wschodnio-demokratyczna, która nam, Polakom, jest obca, co więcej — wstrętna.

Tak, niema kwestii. To zupełnie co innego, aniżeli ta z serca ofiarowana mi przed kilku dniami gościna w chacie polskiego górnika, gdzie wyhaftowane na płótnie słowa „gość w dom — Bóg w dom" nie darmo rozwieszono na ścianie nad stołem: odzwierciadlały bowiem tę wielką życzliwość z jaką witano w tym domu każdego rodaka, który nogę swą w tych gościnnych progach postawił.

L. M.

ZADANIA KATOLICKIEGO RUCHU SPOŁECZNEGO

W n-rze 2, miesięcznika, poświęconego „sprawom Polski i świata", wychodzącego w Monachium p. t. „Uniwersum", znajdujemy ciekawy artykuł z dziedziny zagadnień społeczno - gospodarczych i roli doktryny katolicko - społecznej. Porusza on zagadnienia, na temat których często dyskutuje się na zebraniach naszych organizacji katolickich. Aby operować wyrażeniami, przyjętymi w naszym środowisku, przeprowadziliśmy pewne nieznaczne zmiany. Również usunęliśmy niektóre ustępy artykułu, aby go nie przedłużać i aby uwypuklić zagadnienie zasadnicze.

□

Jedno z pism angielskich wyraża przypuszczenie, że partia socjalistyczna w krajach Europy Zachodniej będzie zlikwidowana. Jest ona dziś stronnictwem środka między ruchami katolickimi, a komunizmem. W niektórych państwach zajmuje ona istotnie stanowisko niezdecydowane i pełne wahań z wybitną skłonnością do porozumienia z komunizmem. Taka postawa wydaje się istotnie wstępem do likwidacji socjalizmu.

By móc przejąć jego dziedzictwo, ruchy społeczno - katolickie muszą pójść dalej w rozwinięciu ideologii i konkretnych rozwiązan problemów ustroju gospodarczego. Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że Kościół nie może i nie powinien wysuwać programu konkretnego. Jest to raczej zadanie ruchów politycznych, dla których encykliki mogą zakreślać cel i ramy.

Wydaje się, że dotychczas chrześcijańska myśl społeczno-gospodarcza jest zbyt skrępowana pojęciami ubiegłego stulecia, pojęciami błędnemi, które były hamulcem myśli i rozbrajały ruchy katolickie wobec socjalizmu marksowskiego.

Chodzi tu bodaj przede wszystkim o pojęcie prawa własności. Własność, jako istniejący stan faktyczny w dziedzinie powstałych praw, identyfikowano z zasadą władania indywidualnego, jako podstawą ładu społeczno-gospodarczego. Stąd uważano, że katolicki ruch społeczny nie może żądać radykalnych przesunięć we władaniu, ponieważ opiera się o zasadę własności prywatnej. Pogląd taki byłby słuszny, gdyby znany był Kościołowi dogmat nieomylności wszystkich ustawodawców, zarówno katolickich, jak i niekatolickich i wszystkich sędziów.

Dogmatu takiego, jak wiadomo, nie ma...

Natomiast wiele było ustaw niesprawiedliwych w sposób najzupełniej oczywisty, co upoważniało do żądania reform bez naruszania prawa własności, jako nakazu etycznego. Dość przypomnieć wiele uprawnień, które niegdyś miały być kompensatą za wykonywanie funkcji publicznych (wraz ze służbą wojskową) i pokrywanie ich kosztów, a później zamieniły się na czystą własność bez ciężarów!

Tak samo wiele ustaw w nowoczesnych państwach kapitalistycznych XIX i XX wieku stało w jaskrawej sprzeczności z siódmym przykazaniem. „Nie kradnij", to znaczy poprostu pozostaw każdemu owoce pracy jego i jego przedków, ale nie znaczy wcale respektuj wszystkie ustawy, regulujące podział własności, nie próbuj ich obalać i dążyć do wydania nowych, usuwających błędy.

Tyle o formalnym i negatywnym znaczeniu zasady własności prywatnej, jako normy etycznej, zawartej w siódmym przykazaniu. Pod tym określeniem rozumie się jednak i pojęcie drugie: pewnej zasady ładu społeczno - gospodarczego. Powiada ona, że ustrój społeczny jest wtedy dobry, kiedy możliwie największa ilość ludzi (ideał — wszyscy) posiada własność narzędzi produkcji.

Ustrój oparty o zasadę własności prywatnej to nie jest ustrój, przy którym wiele ludzi posiada własne ubrania, meble, czy trochę grosza. W państwie komunistycznym też rzeczy te stanowią własność prywatną jednostek. Tylko możliwie szeroko rozpowszechniona własność usuwa walkę klas, daje jednostkom wolność i niezależność oraz usuwa wiele źródeł niesprawiedliwości w podziale dochodu społecznego. Dlatego jest wielkim błędem identyfikowanie ustroju kapitalistycznego z ustrojem własności prywatnej. Są to raczej pojęcia przeciwstawne. Ustrój kapitalistyczny zamyka przed szerokimi masami drogę do własności. Wielu odebrał on też własność środków produkcji, kiedy wielkie zakłady przemysłowe wypierały produkcję rzemieślniczą i niszczyły przemysł domowy. Istotą ustroju kapitalistycznego było to, że wielka liczba ludzi nie miała drogi do zdobycia własności prywatnej środków produkcji. Zerwany został ten związek między pracą i kapitałem, który jest naturalną podstawą harmonii społecznej. Pracownik najemny w wielkiej fabryce może ostatecznie czasem odkładać oszczędności i nawet kupić za nie akcje fabryki, ale mimo to nie będzie pracował na swój własny rachunek. Związek między wydajnością jego pracy i otrzymaną zapłatą, a przede wszystkim między jego pracą a dochodem z paru akcji będzie zupełnie nieuchwytny.

Musimy tu zgóry odciąć się od prób szukania rozwiązania kwestii społecznej przez „dekoncentrację przemysłu". Być może — w niektórych dziedzinach koncentracja poszła za daleko, w innych fałszywe ustawodawstwo stworzyło przywileje dla wielkiej produkcji kapitalistycznej. Wreszcie czasem nowe zdobycze w dziedzinie organizacji produkcji lub w technice poprawiają szanse drobnej wytwórczości. Ale wszystkie te momenty mają raczej podrzędne znaczenie.

Nie sądzę, by można było naprawiać ustrój społeczno - gospodarczy przez likwidowanie wielkich zakładów wytwórczych, przynajmniej obecnie. Byłoby to bowiem połączone z koniecznością zmniejszania wytwórczości, a na to ludzkość nie może się zdecydować choćby z uwagi na wyścig międzynarodowy.

Zostawmy zagadnienia techniczne technikom, a sami próbujmy znaleść rozwiązanie na płaszczyźnie organizacyjno - gospodarczej. Nigdy wyraźniej niż dziś nie potwierdza się słuszność powiedzenia, że własność daje wolność. Dostrzegają to socjaliści, którzy tak długo głosili hasło zniesienia prywatnej własności środków produkcji i demokracji oraz wolności, aż z przerażeniem spostrzegli, że praktycznie tam, gdzie znosi się prywatną własność środków produkcji, nie ma wolności i demokracji, a jest totalistyczna dyktatura.

Ten problem spędza dziś sen z powiek socjalistów demokratycznych. Próbują oni bronić się przed zarzutem, że socjalizm marksowski pociąga za sobą dyktaturę państwa. Przecież — powiadają — Marx był demokratą, Marx wierzył, że nawet organizacja państwowa po urzeczywistnieniu socjalizmu będzie niepotrzebna. Nie można więc identyfikować Marxa ze Stalinem i Leninem.

Taki argument, nieco dziwny dla ludzi, którzy nie przeszli szkoły socjalistycznej i nie mieli do czynienia z jej stałym powoływaniem się na autorytet mistrza, nie ma oczywiście wielkiej wagi. Ratio auctoritatis nulla ratio est — dowód z autorytetu nie jest żadnym dowodem. Fakt, że 1) Marx wypowiadał się za zniesieniem prywatnej własności środków produkcji, 2) Zniesienie prywatnej własności środków produkcji jest samo przez się ograniczeniem wolności jednostek, a w konsekwencji pośredniej prowadzi do dalszego ograniczania.

Ten punkt trzeba nieco rozwinąć i wyjaśnić. Praca najemna w przedsiębiorstwie kapitalistycznym jest ograniczeniem wolności jednostki: pozbawia ona ją swobody decyzji gospodarczej, odpowiedzialności za wyniki, to znaczy korzyści z dobrej pracy i złych następstw pracy lichej. Proletariusz nie jest pełnym człowiekiem. W systemie socjalistycznym wzoru marxowskiego wolność robotnika jest czasem jeszcze mniejsza, w Rosji bez porównania mniejsza (brak prawa strajku i zmiany miejsca pracy). Socjaliści demokratyczni mogliby odpowiedzieć, że w łonie systemu socjalistycznego można wprowadzać demokratyczne formy samorządu na niższych stopniach, nawet powiedzmy poszczególnych przedsiębiorstw.

Odpowiedź ta pomija fakt, że związanie własności środków produkcji w rękach publicznych jest podstawowym ograniczeniem swobody ruchu całej masy pracujących i z natury rzeczy stwarza przewagę nielicznych jednostek kierowniczych. Wola ogółu przy tym systemie zamienia się w praktyce w wolę „aparatczyków".

Z drugiej strony powiązanie organizacyjne poszczególnych działów produkcji publicznej staje się koniecznością wobec zaniku wolnej gry sił, jako narzędzia regulowania wytwórczości. To powiązanie stwarza gospodarkę planową w skali państwowej. Jej planowość nie pozwala samorządowi, nawet jeżeli będzie istniał w poszczególnych warsztatach, na faktyczne kierowanie przedsiębiorstwami.

(Dokończenie nastąpi).

V LISTA OFIAR

które wpłynęły ze zbiórki na oświatę, urządzonej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie:

Bractwo Różańcowe w Lyonie	1.500 fr.
Ośrodek Lisieux	400 fr.
Mulhouse	624 fr.
Rossalmendt	307 fr.
Rouchamps	231 fr.
Na akademi w Bruay 16.4.46.	1.352.50
Szkoła w Houilles	120 fr.
Lille (dodatkowo)	935 fr.

W listach nr I i III ofiar ze „Zbiórki na Oświatę", urządzonej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie, wkradły się drobne omyłki, które niniejszym prostujemy, podając właściwe sumy:

Polski Batalion Wartowniczy w Croutoy	3.475,—
Saint Denis	1.105,—
Houilles	893,50
Billy Montigny	3.056,50
Nicea	9.621,70

KOMUNIKAT

1. Z dniem 1 października 1946 r. Rektor Misji Katolickiej, Ksiądz Dr. Cegiełka, powierzył stanowisko Sekretarza Generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji Księdzu Leonowi Plutowskiemu.

2. Zwracamy się z apelem do wszystkich organizacji katolickich, aby w porozumieniu z miejscowymi duszpasterzami polskimi, a tam gdzie ich niema — we własnym zakresie, przygotowały w ostatnią niedzielę października Święto Chrystusa Króla — Święto Akcji Katolickiej. Referat okolicznościowy zostanie wysłany do duszpasterzy polskich. Obchód powinien być połączony ze zbiórką na potrzeby Akcji Katolickiej. Zbiórkę należy przeprowadzić po nabożeństwie przy wyjściu z kościoła oraz na wszystkich uroczystych obchodach, urządzonych z okazji Święta Chrystusa Króla.

Zebrane pieniądze prosimy przekazać na konto pocztowe „Bank Polka Kasa Opieki" Succursal Lens, nr. 338 51 biura LILLE. Prosimy zaznaczyć na odwrocie, iż należność ta została nadesłana na rachunek Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na potrzeby Akcji Katolickiej.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji.

Pielgrzymka Wolności

Jak Wam wiadomo, drodzy koledzy, 17 listopada 1940 roku ślubowaliśmy sobie, że kiedy Francja zostanie uwolniona, a syndykalizm chrześcijański odzyska wolność, to pójdziemy podziękować publicznie najwyższemu wodzowi Opatrzności, Chrystusowi robotniczemu, w bazylice Najświętszego Serca w Montmartre oraz w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu.

Ażeby ta pielgrzymka była milsza Bogu, przyrzekliśmy iść pieszo i tak też w niedzielę 1 września 1946 r. o godz. 7 rano z Centrali Syndykatu w Lens 150 górników po Mszy św. wyruszyło celem wypełnienia swego ślubowania; wzięli w niej także udział w jej pierwszym etapie przedstawiciele syndykatów chrześcijańskich Holandii, którzy przybyli 8 dni przed pielgrzymką do północnej Francji.

7 dni, etap po etapie, pomimo ciężkiej drogi przybliżaliśmy się do stolicy Francji, w drodze na każdym przystanku witani przez wielkie rzesze ludności, wiwatującej na cześć górników za ich szlachetny czyn.

Kiedyśmy doszli do 5 etapu, czyli tam na nasze spotkanie minister do Pont - St. - Maxence, to przybył ludności Robert Prigent w otoczeniu posłów Jules Catoire oraz Louis Beugnet; wszyscy oni razem z górnikami spędzili wspaniały wieczór aż do późnej nocy przy ognisku. Zabierając głos p. minister wskazał, że pomimo dużego wysiłku robotnika w codziennej pracy, nie odstraszyło nas nic, by pójść pieszo i wypełnić nasze ślubowanie za odzyskaną wolność; dalej p. minister dodał, że tylko w takiej atmosferze koleżeństwa i braterstwa, jakie panowały od początku aż do dziś, może klasa pracująca odnieść zwycięstwo i wyraził przekonanie, że to braterstwo pozostanie w dalszym ciągu w naszej organizacji (zaznaczam, że p. minister był sekretarzem syndykatu wolnego w okręgu Dunkierki).

7 września doszliśmy do celu; w wspólnym pochodzie z 22 sztandarami na czele przeszliśmy przez główne ulice stolicy, witani przez Paryżan; a zgromadziło się ich tylu, że ledwie pochód nasz mógł się przecisnąć; doszliśmy wreszcie do stóp bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego; pomimo zmęczenia i wielu schodów każdy wstępował z radością w sercu z jedną myślą, że przetrwał.

W liczbie pielgrzymów mieliśmy weterankę naszą, matkę prezesa sekcji z Harnes, *panią Bytkowską*, liczącą 59 lat, jak i ojca z sekcji Billy-Montigny kol. *Kamińskiego Tomasza*, lat 58, którzy szli całą drogę z uśmiechem na ustach i napróżno było im mówić, ażeby wsiedli do samochodu (jeżeli który z młodych miałby ochotę brać lekcje marszu, to proszę się zgłosić do naszych weteranów).

Z radością można było stwierdzić i podziwiać, jaka miłość i zgoda panowała między tymi 150 uczestnikami pielgrzymki, gdzie nie było różnicy, czy to Polak czy Francuz; każdy był równym członkiem jednej wielkiej rodziny; byłoby to pożądane, ażeby taki duch miłości zapanował w każdym zakątku robotniczym, bo tylko w takich warunkach może zapanować jedynie prawdziwy pokój na świecie.

Składam także nasze podziękowanie panu Reveillon, architektowi miejskiemu, oraz jego żonie, którzy otoczyli nas prawdziwie ojcowską miłością, ofiarowali się brać udział z nami i okazali nam wiele opieki. Tak samo i sanitariuszce, której pracy nie brakło i wszystkim naszym uczestnikom, którzy po drodze mieli możność poznać piękność dróg, lasów, pól i miast, jak i tereny wielkich bitew z wojny światowej z roku 1914 - 1918 i ogromny cmentarz francuski z 7.000 grobów, jak wreszcie historyczne pomniki, kościoły i zamki.

To, cośmy widzieli i to, cośmy przeżyli w czasie tej pięknej pielgrzymki każdemu jej uczestnikowi długo pozostanie w pamięci.

Szczepaniak.

B.D.I.C

POLSKI BATALION WARTOWNICZY „BATORY" W LE HAVRE

Zanim wejdziesz do obozu — przedstaw dowód!

Na terenie portowego miasta Le Havre i okolicy istniało kilka samodzielnych kompanij wartowniczych. Z rozkazu władz wojskowych amerykańskich utworzono dziś istniejący Batalion z siedzibą w Le Havre (189, Bl. Amiral Mouchez).

Pierwszym dowódcą batalionu był p. kpt. Aleksander Krystek, Batalion liczył 300 wartowników. Po p. kpt. Krystku dowództwo objął p. mjr. Bernard Jasiński.

Dzielny wartownik — jeszcze dzielniejszy ministrant.

Obecny dowódca, p. mjr. Kruczyński Bernard, nadał batalionowi nazwę „Batory". Stało się to dla podkreślenia, iż batalion dalej wciela w życie program pracy rozwiązanego Camp Batory z Mourmelon le Grand. Istniejąc dopiero od kwietnia, zdołano zorganizować dobrze prosperującą czytelnię i bibliotekę (300 czytelników). Własne kino daje codziennie dla wartowników 2 przedstawienia. Czasem na ekranie zjawiają się filmy polskie. Zainstalowane megafony uprzyjemniają żołnierzom dzień muzyką polską z płyt, śpiewami własnego chóru obozowego i innymi występami przy mikrofonie. Batalion organizuje, na poziomie wychowawczym będące, zabawy i ogniska z różnymi urozmaiceniami artystycznymi. Imprezy te cieszyły się również zawsze licznym udziałem miejscowej kolonii polskiej. Na podkreślenie zasługuje Ognisko, urządzone w niedzielę, 29 września. Wartownicy mają również zrozumienie dla potrzeb religijnych. Dowodem tego jest ich tłumny udział w niedzielnej Mszy św., pielęgnowanie pieśni kościelnych przez chór obozowy. Na Mszę św. do obozu są również zapraszani rodacy z kolonii, którzy chętnie i licznie z tego korzystają. Batalion wykazał rys ofiarny i zrozumienie dla potrzeb drugich. Oto suche cyfry najlepsze dowody:

1) zebrano na zapomogi dla biednych rodzin polskich we Francji za pośrednictwem „Caritas" Polskiej Misji Katolickiej 26.000 franków,

2) zapomogi, bezpośrednio przez Batalion udzielane 20.000 franków,

3) przekazano na pomoc dla biednych dzieci w Polsce na ręce ks. kard. Hlonda do rozdziału bez różnicy przynależności religijnej i partyjnej 69.000 franków,

4) na szkolnictwo polskie i cele oświatowe we Francji przekazano 60.000 fr.,

5) na młodzież katolicką w Caen wręczono ks. dziek. Makulcowi 20.000 fr.

Prócz tego rozwinięta jest akcja wysyłania paczek do Polski. Pod energicznym, ale ojcowskim dowództwem p. mjr. Bernarda Kruczyńskiego, praca w Batalionie rozwija się pomyślnie. Wierzymy, że zasłużonym owocem tych wysiłków będzie ofiarowanie naszej Ojczyźnie zastępu ludzi zdrowych duchowo i fizycznie.

X. W. G.

Z życia kolonji

POWRÓT DO KRAJU.

La Machine (Nievre). — W środę, dnia 2-go b. m., nastąpił odjazd 29 rodzin górniczych z tutejszej miejscowości do Polski. Pomimo przeciwieństw i wzajemnych waśni, jakie dzisiaj cechują nasze polskie kolonie, pożegnanie nastąpiło w serdecznej atmosferze. Żegnano się iście po bratersku, i mimo rozdwojenia, górowało pewne przeświadczenie, że, jak z jednej się wywodzimy rodziny Piastów, tak jedną jest nas wszystkich nasza Matka — Polska. Przy tej okazji niejeden mógł się zastanowić, na co to szczucie jednych przeciw drugim — i co za pożytek z tego odniesie nasza emigracja. Przysłowie nasze między innymi mówi: niezgoda rujnuje — i ta część emigracji, która uważa, iż tej reszcie narzuci swoje obce idee (bez uciekania się o pomoc) myli się — gdyż tylko wspólnym wysiłkiem — zgodnie — zbudujemy gmach naszej drogiej Ojczyzny. Niestety — o tym może nas znów uświadomić kiedyś doświadczenie.

Miel.

*

CHCESZ BYĆ KAPŁANEM LUB BRATEM?

Za zgodą Ojca Świętego Domy Księży Pallotynów we Francji oraz placówki misyjne za granicami Polski zostały podniesione do godności Regii-Prowincji. Równocześnie Stolica Apostolska zgodziła się na otworzenie nowicjatu w Chevilly.

Młodzieńcy, pragnący poświęcić się stanowi duchownemu, po skończonej maturze, mogą się zgłaszać do nowicjatu dla kleryków. Inni zaś, którym starszy wiek, albo też inne przyczyny przeszkodziły ukończyć studia średnie, mogą się zgłaszać na braci, ażeby pracą fizyczną, biurową, umysłową, modlitwą wspomagać księży, zajętych duszpasterstwem.

Zgłoszenia kierować na adres:

Ks. Superior Wiater, Chevilly (Loiret).

*

NOWE KOŁO AMATORSKIE.

Courcelles-les-Lens. — Dnia 6. 10. 46. zostało powołane do życia po kilkuletniej przerwie Koło Amatorskie „Wesoły Emigrant". Zarząd wybrano następujący: — Prezes — Broda Roman, Cite Chateau d'Eau 33; sekretarka — Baldach Anna, Cite Penaroy 35; skarbnik — Wiatrowski Jan, Cite Chateau d'Eau 26. Zebrania odbywać się będą w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

KALENDARZ NABOŻEŃSTW

Polskie nabożeństwa odbędą się w następującym porządku:

Tarn-et-Garonne.

17 paźdz. (czwartek) Castelsarrasin
18 paźdz. (piątek) Moissac.

Lot-et-Garonne

19 paźdz. (sobota) St. Maurin
20 paźdz. (niedziela) Agen
21 paźdz. (poniedz.) Astaffort
22 paźdz. (wtorek) Nomdieu
23 paźdz. (środa) Nerac
24 paźdz. (czwartek) St. Leon
25 paźdz. (piątek) Clairac
26 paźdz. (sobota) St. Medard
27 paźdz. (niedziela) Laugnac
28 paźdz. (poniedz.) Noaillac
29 paźdz. (wtorek) La Croix Blanche
30 paźdz. (środa) Blaymont
31 paźdz. (czwartek) Hautefage
10 listopada (niedziela) Fumel
11 listop. (poniedz.) Castelnaud (de Grat).
12 listop. (wtorek) Monbahus
13 listop. (środa) Couthures
14 listop. (czwartek) Laguepie

Msza św. o godz. dziesiątej czasu urzędowego. Przed Mszą św. spowiedź św. od godz. ósmej. Po Mszy św. rozdanie opłatków wigilijnych. Wszystkich Rodaków bardzo proszę o wzięcie udziału w tym nabożeństwie i o powiadomienie innych sąsiadów. W nadziei rychłego zobaczenia się ze wszystkimi Drogimi Rodakami przesyłam tymczasem dużo pozdrowień w Chrystusie Panu.

Oddany Wam Kapelan

X. Chechelski.

*

KOMUNIKATY ZARZĄDU OKRĘGU „PÓŁNOC" Z. U. P. R. O.

Zarząd prosi wszystkie wdowy po poległych członkach POWN. względnie deportowanych lub zamordowanych w obozach hitlerowskich, aby zgłosiły się do biura okręgowego ZUPRO w **Lens (1, rue de Londres).**

Podaje się wszystkim swym członkom do wiadomości, że sprawa „carte d'identite" na okres 10-cio letni jest załatwiana przez Zarząd Okręgu Północ.

Nadmienia się, że przynajmniej przed 2 miesięcznym ukończeniem terminu ważności karty należy czynić starania w biurze w Lens.

Żołnierze zdemobilizowani, którzy mają ukończone kursy w jeździe powozów mechanicznych i w mechaniźmie, a pragną znaleść zajęcia na terenie Francji, mogą się zgłosić do Zarządu Okręgu Północ Z. U. P. R. O. w Lens (1, rue de Londres).

STANISŁAWA KUSZELEWSKA

KOBIETY

Podczas niemieckiej okupacji Polski, co tydzień otrzymywali więźniowie, zamknięci na Pawiaku w Warszawie, Komunię św., przenoszoną dla nich przez członkinie ruchu oporu. Dzień przedtem — zwykle w czwartki o godzinie 3-ej po południu — Kapłan udzielał na odległość więźniom, którzy o praktyce tej dobrze wiedzieli, ogólnej absolucji. Pierwszym księdzem, który związał się z tą błogosławioną działalnością, był ś. p. Ks. E. Krause, dobrze znany wiernym, uczęszczającym do Kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Osób, przenoszących Najśw. Sakrament ulicami miasta do bramy więziennej, dostarczała tajna organizacja religijno-narodowa, znana pod nazwą „Frontu Odrodzenia Polski". Jedna z tych bohaterek przeżyły, na skutek swojej pracy konspiracyjnej, piekło obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dziwne naczynia liturgiczne, służące do ukrycia Hostii Świętej (puderniczka i papierośnica), znalazły się obecnie jako wota dziękczynne na ołtarzu Matki Boskiej w Częstochowie.

Temu właśnie, tak mało znanemu wycinkowi roboty polskiej konspiracji, Autorka poświęca poniższe opowiadanie.

HOSTIA

Czwartek wieczorem. Tego wieczoru — jak co tydzień — na Pawiaku milczenie w pełnych celach. Milczenie i skupienie. Po długiej ciszy, chóralny szept: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu... i Tobie, Ojcze, żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem...".

O tej samej godzinie, w pobliskim kościele Warszawy, w kościele pustym i tylko iskrą lampki u ołtarza rozjaśnionym, klęczy samotny ksiądz i mówi żarliwym szeptem: „Niech się zmiłuje nad Wami Bóg wszechmogący, a odpuściwszy Wam grzechy, niech Was doprowadzi do żywota wiecznego... Przebaczenia, darowania i odpuszczenia grzechów niech Wam udzieli Bóg miłosierny..."

— Amen — szepcze daleki chór mężczyzn i kobiet, gwarnymi ulicami oddzielony, wysokim murem zamknięty, kratami zakuty, wartą strzeżony, śmierci czekający.

Modlą się długo ludzie po celach, długo klęczy ksiądz w pustym kościele najdziwniejszego z miast na świecie.

Nazajutrz, w piątek, o siódmej rano, do drzwi zakrystii stuka Hania z towarzyszkami. Otwiera im ten sam ksiądz. Trzy kobiety spowiadają się krótko. Najpierw młodziutka Hania, dziecko prawie, o twarzy przeczystej i oczach z niebios. Potem jej dwie starsze towarzyszki. Razem przystępują do Pańskiego Stołu. Potem Hania klęka w zakrysii. Potem...

Potem dzieje się cud. Do dziewczątka, klęczącego w asyście dwóch kobiet, podchodzi ksiądz i podaje drobną, płaską szkatułeczkę, owiniętą w skrawek białego płótna. Hania przyjmuje ją wyciągniętymi dłońmi. Zamyka oczy. Pochyla głowę. Chwilę tak trwa. Potem najtkliwszymi palcami zasuwa białe zawiniątko za białą bluzkę na piersiach. Wysoko zapina płaszcz.

— Idźcie z Bogiem — mówi kapłan.

Trzy kobiety wstają z klęczek i wychodzą na ulicę. Z Bogiem swoim idą. Hania pośrodku, towarzyszki po bokach, tuż przy niej. Lekko dotykają palcami jej łokci, niewidzialnie prowadzą ją przez ziemski świat. Hania idąca wśród nich, z Chrystusem w sercu, z Chrystusem na piersiach, nie wie o świecie przez tę jedną godzinę w tygodniu. Idzie we mgle, w białym obłoku wiary. Może lilie wyrastają spod nóg, może słońce całuje tę jedną głowę, tak jedyną, choć zgubioną wśród wielu. Ulicy nie ma dokoła, nie ma wrogich mundurów, ani polskiego pracowitego tłumu, który już od dawna wezbrał na chodnikach.

Hania myśli zwykłą swą litanię piątkową:

— „Jezu, który idziesz ku naszym, bądź z nimi, pozostań z nimi. Tym, którzy pojadą do Palmirskiego lasu na krótką straszną śmierć, pomóż udać, że się nie boją. Tym, którzy będą zawleczeni do fabryk wroga, żeby toczyć broń na własnych braci, pozwól, niech bezkarnie zdołają pracować źle. Ci, którzy w kaźni Oświęcimia zapomną Twego Imienia, daj, niech spotkają Dobroć na sąsiedniej pryczy. Ci, którzy wyprowadzeni będą o świcie na więzienne podwórze, niech do ostatniej chwili myślą, że pojadą na transport. Tym, którzy latami nie zobaczą w celi słońca ani książki, niech wstaną z pamięci najpiękniejsze wiersze, niech dojdzie do nich każda wysłana paczka. Niech im nie zapleśnieje chleb. Niech słonina z Patronatu trafi do kotła..."

„Od sztubowego, od gumowej pałki, od krwawego psa — wybaw ich Jezu. Od zgniłej brukwi, od zimna, od wszy — wybaw ich Jezu. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, daj im uczestnictwo w pracy zbawienia, którą Tyś rozpoczął, a nam kończyć kazałeś..."

Kobiety w asyście pilnują przejść przez ulice, schodzą z oczu patrolom, milczącymi ruchami kierują tę, która dziś ma prawo nie wiedzieć o świecie. Dziewczynę, która pierwsza może od dwudziestu wieków Kościoła niesie Ciało Boże ciałom umęczonym.

Potem są jakieś izby, jakieś bramy, jakieś obojętne, nieświadome, lub przekupne ręce. Wybacz, Boże. Zrozum, Boże. To przecież Polska. Wreszcie szkatułeczka dochodzi do rąk lekarza lub lekarki-więźnia. Jest ósma rano, w celach już dawno rozdano kawę. Wypili ją wszyscy więźniowie, pozwolenie Synodu Podziemnego brzmiało wyraźnie. Lekarze wchodzą do celi, jednej, drugiej, trzeciej. Jeśli straż nie widzi, wszyscy klękają. Kolejno w każdy piątek inne ręce przyjmują w celi szkatułkę, pełną Boga.

— Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam tuam in vitam aeternam...

— Amen.

× × ×

W rozdziale poniższym pisarka wprowadza nas w pamiętne dni wrześniowego oblężenia Warszawy w roku 1939.

CECYLIA

Kiedy na sklepieniu świata zarysowały się groźne pęknięcia, Chamberlain podpierał niebo otwartym parasolem.

Dosłownie to samo robiły Szarytki w białych kornetach, kiedy z wrześniowego nieba 1939 sypały się na Warszawę bomby niemieckie. Niemcy latali na wysokości drzew, więc kiedyś ktoś zawołał ku Siostrzyczce, śpieszącej ogrodem z jednego do drugiego pawilonu Szpitala Dzieciątka Jezus:

— A nie pokazywać tego białego kornetu!

Na to Siostra Przełożona dodała zdawkowo: — „Niech Siostra weźmie parasol". (Przecież wiadomo, że chorzy nie mogą czekać. Cóż z tego, że nalot?).

Od tej pory, żadna Szarytka nie przeszła przez ogród, nie zasłoniwszy niebios upalnego września — czarnym zakonnym parasolem.

Siostra Zuzanna z sali zakaźnej nie bała się wcale. Taką ją już Pan Bóg stworzył. W najgorszy obstrzał artyleryjski, kiedy raźniej zdawało się w piwnicy, potrafiła wejść na piętro, podejść do okna i gotować kaszę dla chorych. Bo cóż począć, jeśli kuchenka stoi przy oknie?

Natomiast młodziutka Siostra Cecylia walczyła ze strachem, jak z lwem, który skoczył na piersi.

— Co ja mam począć, proszę pani — skarżyła się rozpaczliwie, że ja się tak strasznie boję. Siostra Zuzanna to święta, a mnie widocznie diabeł kusi, żebym nie wierzyła w miłosierdzie boskie. Jak tylko strzelają, to cała jestem aż spocona i nie mogę się ruszyć.

A jednak — ruszała się. Chodziła na piętro, a kiedyś poszła na dach z własnej woli, zobaczyć czy się nie pali. Wędrowała nawet do sąsiednich budynków, pod jednym warunkiem: zakrywszy biały kornet czarnym parasolem. Ja jedna wiedziałam, ile ją to kosztuje. Bladła z każdym dniem.

Wreszcie 24-go września, przychodzi Siostra Cecylia uśmiechnięta i czemuś różowa:

— Już jestem spokojna — powiada — Wiem, że mi się nic złego nie stanie. Teraz będę tak odważna, jak Siostra Zuzanna. Bo śniły mi się dziś białe kwiaty.

— To cóż z tego?

— Te kwiaty, widzi pani, dawała mi we śnie, sama Siostra Asystentka, która zmarła przed rokiem. Powiedziała wyraźnie, że nie mam się bać niczego złego.

Uśmiechnęłam się serdecznie. Lubiłam to dzielne dziecko.

Nazajutrz, 25,go września, w najcięższy dzień pierwszej obrony Warszawy, na Szpital Dzieciątka Jezus spadł grad niemieckich bomb z najniższego lotu. Zapadł się najpierw pawilon drugi, potem pół trzeciego. Wreszcie frontowy, grzebiąc pod gruzami trzysta osób, w tym trzech lekarzy i siedemnaście Szarytek.

Wśród nich była Siostra Cecylia.

Umarła. Ale czy stało jej się coś złego — nie wiem.

Instytut Literacki w Rzymie wydał przepiękną książkę Stanisławy Kuszelewskiej pod tytułem: „Kobiety". Znajdujemy tu szereg obrazków z lat 1939-1945, których bohaterkami są niewiasty polskie. Drukowane powyżej rozdziały tej pracy niech będą jej najlepszym z naszej strony poleceniem.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE
„Zdrowaś bądź Marya"

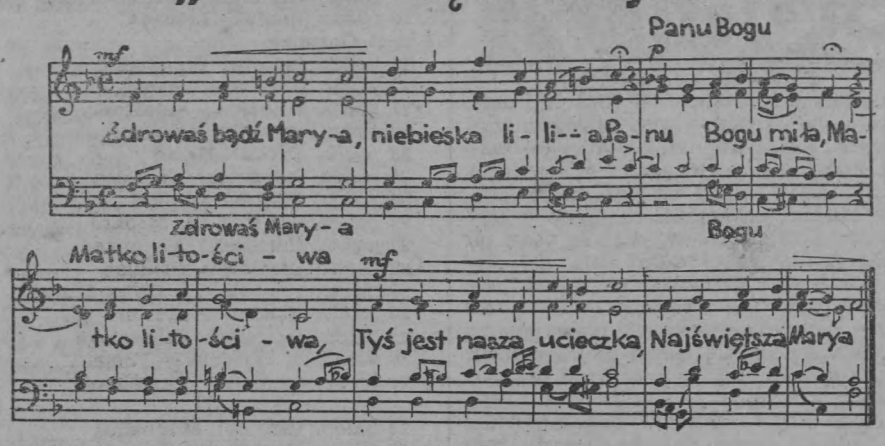

Rozrywki umysłowe

(Pod redakcją F. D.)

LOGOGRYF (uł. p. Jost.).

1
— — — — — — — — —
2
— — — — — — —
3
— — — — —
4
— — —
5
— —
6
— — — — —
7
— — — — — —
8
— — — — — — — —

Utworzyć 8 wyrazów o wyznaczonej kreskami ilości liter. Środkowe litery wyrazów dadzą nazwę bohaterskiego miasta.

Znaczenie wyrazów: 1) bezzwrotna ofiara, 2) rodzaj zasłony, 3) służy do zamykania naczyń, 4) owad, 5) znamionuje wielkie wzruszenie, 6) postępuje za pługiem, 7) stan pośmiertny w buddyźmie, 8) cieśnina turecka.

GRZEBIENIÓWKA

A A A A A A E E G G I
I K K K L Ł
N N N O O O
O O O O P P
R R S T T W

Grzbiet grzebienia da nazwisko jednego z królów polskich.

Wyrazy pionowe mają następujące znaczenie: 1) stolica europejska; 2) jedno z ujść Wisły; 3) część cyrku; 4) miasto na Śląsku; 5) ptak; 6) obraz cerkiewny.

Za nadesłanie rozwiązań do dn. 2. XI. r. b. wyznaczamy 3 nagrody.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 39:

Szyfrówka: Lille, we wrześniu. Szanowna Redakcjo. Pragnę wyrazić swą radość, że „Polska Wierna" wprowadziła jako stały dział rozrywki umysłowe. W długie wieczory zimowe dadzą one wiele przyjemnych chwil. Łączę miłe pozdrowienie. Hanka Kowalska.

Logogryf: 1) topaz, 2) stado, 3) denar, 4) motyl, 5) brama, 6) radło, 7) Ateny, 8) gruda, 9) miska, 10) kozak. PAN TADEUSZ.

Nagrody drogą losowania przypadły: Andrzej Wanik — 16, rue de Noyon — Montigny en Gohelle (P. de C.). 2) Hanna Nagórna — 45 I-er, boul. R. Poincare — Bar-le-Duc (Meuse). 3) Tadek Makowski — rue du Vion a l'Ane — Troyes (Aube).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Por. P. Ar. La Courtine. — Temat omówiliśmy już tak wyczerpująco, że nie chcielibyśmy raz jeszcze do niego wracać. Dlatego „Jestem Prorokiem" nie wydrukujemy. Prosimy jednak o dalszą współpracę.

TO I OWO

Anglia szkoli już gorączkowo personel techniczny dla obrony biernej przeciw bombie atomowej.

*

— Według ostatniego spisu ludność Italii wynosi obecnie 45 milionów 769 tys., co stanowi nadwyżkę 780 tys. w stosunku do spisu przedwojennego.

*

— Proces wielkich przemysłowców niemieckich (m. in. 2 dyrektorów słynnej I. G. Farben) rozpocznie się w październiku.

*

ARMIA FRANCUSKA liczyć ma według budżetu 460.000 ludzi, marynarka wojenna 53.000, lotnictwo 59.500. Z powodu masowej i chaotycznej demobilizacji z z początkiem sierpnia stan lotnictwa spadł do 54.000.

*

W październiku Grudziądz będzie święcił 23-lecie **Szkoły Budowy Maszyn.**

POSZUKIWANIA

Madejski Stanisław poszukuje brata **Madejskiego Jana** i siostrę **Barbarę Madejską.** Pracował koło Paryża jako rymarz — i dobrze był sytuowany.

Niemir Ignacy poszukuje **Niemira Antoniego** z Przybyłowa, ostatnio zamieszkałego w Dijon (Pas de Calais).

Wiadomości o wymienionych osobach prosimy przesyłać na adres: **L'Orphelinat Polonais d' Osny (Seine et Oise). — Ks. Białokoziewicz.**

Samotny Rosjanin lat 48, poszukuje **wspólnika do nabycia fermy.** — Zgłoszenia nadsyłać w języku francuskim lub rosyjskim na adres: **P. B. Grand Lucki, Chezy-sur-Marne (Aisne).**

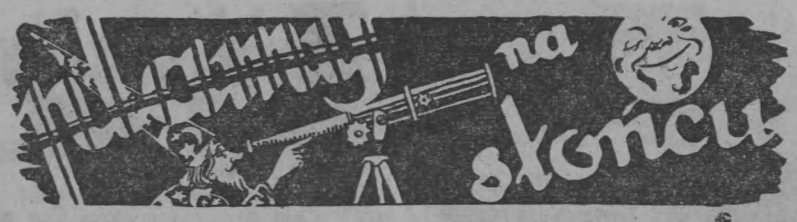

POKOJU, POKOJU!...

Świat chce pokoju. Dowodem tego wymownym — jego dążenie do ujednolicenia wysiłków w wielu dziedzinach życia. Szczycimy się tedy powszechnością poczty, międzynarodowym biurem pomiarów i wag, geodezji, Unią literatów, założoną w celu popierania dzieł o wyjątkowej wartości, biurem międzynarodowym pracy, tak bardzo zasłużonym Czerwonym Krzyżem, trybunałem międzynarodowym w Hadze. Do tych pozycyj, starszych, należałoby dodać instytucje, wyrosłe w dobie ostatniej, z O.N.Z. na czele. Działalność tych wszystkich organizacji jest najlepszym dowodem dobrej woli ludzkości, której obrzydły już wojny, więzienia i obozy.

Historia jednak ciągle się powtarza. Jak zwykle, nie brak i dziś duchów niespokojnych, dla których powszechna opinia ogółu wartością swoją nie przekracza zera.

Znowu można by do naszego stulecia dostosować słowa wielkiego proroka Jeremiasza, który biadał w Starym Testamencie:

„Powtarzali nieustannie: pokoju, pokoju! a pokoju nie było..."

■

CZEGO ŚWIATU POTRZEBA?

Francja odbudowuje się. Zauważy to przede wszystkim turysta, przyglądający się dziś życiu gospodarczemu tego kraju, zestawiając je z katastrofalnym zastojem, charakterystycznym dla zeszłego jeszcze półrocza. Ostatnio, zarówno ekrany, jak i gazety pokazały, w rekordowym czasie zbudowany, wbrew dokładnym obliczeniom inżynierów, most - wyczyn kochającego Ojczyznę robotnika.

Przy tej sposobności dziennikarze wyciągnęli z historii przeszłości inny — większy rekord, którym chlubi się miasto amerykańskie Hickory, a polegający na postawieniu w okresie szalejącej epidemii szpitala o pojemności 55 łóżek — w 55 godzin.

Jakby to było dobrze, gdyby takie właśnie telegramy trafiały do duszy budowniczych przyszłego pokoju. Przecież świat nie chce nowej wojny! Żąda tylko sprawiedliwości i miłości. Potrzeba mu szpitali, domów, mostów...

■

JEDEN JEST KRÓL...

9-letni car Bułgarii — Symeon — spełniając życzenie ludu, wyrażone w referendum, zszedł z tronu. Kończy się na nim w ten sposób okres panowania domu koburskiego, trwający 69 lat.

W tej chwili, na skutek powrotu monarchy greckiego, nad Europą unosi się mimo wszystko cień 9 jeszcze koron. 8 z nich ma w otoku „made in Germany", gdy jedna wyszła z Francji.

Angielska i belgijska rodzina królewska (Książę Regent Albert i jego wuj Leopold I Belgijski) wywodzą się z niemieckiego domu książęcego Sachsen-Coburg-Gotha. Z tego samego drzewa genealogicznego wyszła, jako młodsza gałąź, zdetronizowana dynastia bułgarska.

Książęta nadmorskiej dzielnicy Schleswig — Hostein — Glücksburgowie — przyjęli korony królewskie Danii, Norwegii i Grecji. Dźwigają je: bracia rodzeni — Christian (Dania) i Haakon (Norwegia), oraz ich kuzyn Jerzy (Grecja).

Inna niemiecka rodzina — książąt Nassau — stworzyła dynastię Orańską w Holandii i Wielko-książęcą w Luksemburgu.

Młody monarcha Rumunii — Michał — nosi herb rodu Hohenzollernów — Sigmaringen, którego linia starsza panowała do r. 1918 w cesarstwie niemieckim.

Wiecznie zaś młody — staruszek szwecki — król Gustaw szczyci się pradziadkiem, który był marszałkiem Napoleona.

Mówiąc o ciężkich czasach, jakie przeżywają dziś królewskie korony w Europie, dla rozweselenia miłych czytelników, przypomnijmy sobie stare proroctwo, według którego jeden ostanie się władca, choćby wszystkie trony powaliły się w gruzy. Towarzyszyć on będzie wiernie 7 innym królom: tym z kart i 3 z Ewangelii.

Owym nieśmiertelnym królem, co wszelkie przetrwa burze, jest podobno rządca Anglii.

■

NAGRODA ZA KRADZIEŻ.

Niejeden kwiatuszek z oślej łąki wyrósł już na glebie angielskich miłośników zwierząt. Dowodu tej prawdy dostarczył nam niedawno policjant Londynu, przyłapany przez kolegę ze służby bezpieczeństwa na gorącym uczynku przywłaszczenia sobie kwarty mleka, czekającej na właściciela pod drzwiami domu.

Oskarżony przed sądem, złodziej w mundurze, został nie tylko zwolniony od wszelkiej kary, ale usłyszał jeszcze miłe słowo pochwały, kiedy oświadczył, że zdobycz przeznaczył dla kota — przyjaciela całego komisariatu, który często gęsto przymiera głodem.

■

RECEPTA DLA OJCÓW RODZIN

Reporterzy prasowi są zajęci ciągle jeszcze paryskimi czworaczkami. Tymczasem — klinika w dalekiej Afryce zapowiada, że żona kupca Kapstadt'u - Peerbhai Ebzanim — stanie się w tych dniach matką 30-go już skolei dziecka. „Co Pan sądzi, zagadnięto przy tej okazji 29-krotnego do tej pory ojca, o współczesnym prądzie, głoszącym hasło rodziny bez — lub małodzietnej?" — „Ludzie, padła rzeczowa odpowiedź fachowca, za wiele godzin tracą na kino".

m. s.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem **Doktora Praw**
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

AUTORYZOWANE
BIURO PACZEK
Wysyła do Polski paczki standartowe, zawierające wartościowe, nowe przedmioty, pożądane w kraju.
16, rue Vezelay
PARIS 8.

Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej Księży Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej zawiadamia, że już obecnie można zamówić
OPŁATKI
Zamówienia przyjmuje
Kierownik Ośrodka
29, av. de Chateau Thierry
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)

Doktór Praw
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: **Alma Marceau**

Arcy kpiarz Imć Sowizdrzał

Chcesz pracować! Zgoda!
Widać, żeś jest zuch!
Będziesz miał połowę pracy,
A — jadał za dwóch

Skończył tę robotę,
Pot mu spływa z głowy,
Ksiądz będzie zadowolony,
Owce postrzygł do połowy

Wody pół wiadra,
Także wystarczy,
Nosić pełen ciężko,
I człek się obarczy.

Sowiżdrzale, cóż to znowu?
Obiad jest na pół surowy!
Przecież miałem w myśl umowy,
Robić wszystko do połowy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint - Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPEra 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
CENA pojedyńczego egzemplarza w sprzedaży ..... 5 fr.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisiation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05